Ner 51. Kraków 1 Marca — Niedziela. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Marzec złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Marzec . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Marca do końca Czerwca „ 8 „ —

Z prenumeratą „Czasu“ można także przesyłać prenumeratę na **Pamiątkę dla rodzin polskich** w kwocie złr. 5 cen. 50.

Kraków 29 lutego.

Listy naszych lwowskich korespondentów wczoraj i dziś umieszczone, uwalniają nas od sprawozdania o zjeździe nauczycieli we Lwowie. Do uwag ich nad tym ważnym, bo kwestyę wychowania tak żywo obchodzącym przedmiotem, kika słów tylko dorzucić chcemy, a to z powodu, iż jak donoszą, zebranie miało postanowić, że kobiety mogą być członkami przyszłego stowarzyszenia.

Już w samem wyrażeniu tego postanowienia jest pewna odraza, która wypływa z loiczności nietylko naszego ale wszystkich podobno języków. Język nie jest przypadkowym wyrazem społeczności, ale naturze jej przeznaczenia odpowiada. To też gdyby przedmiot nie był tak ważny i poważny, pole dla żartów stałoby tu otworem, a na niem widzielibyśmy występujące emancypatki, tak zwane *bas bleux*, amerykańskie *bloomerki* i wszystkie owe szalone wybryki chorobliwej wyobraźni i szkodliwych społecznych teoryj. Lecz nigdy mniej nie mieliśmy ochoty żartować: przekonani bowiem głęboko o ważności stanowiska kobiety, jakie jej Chrystyanizm naznaczył, widzimy ubliżenie dla niej w każdem usiłowaniu wyrwania jej z właściwej sfery, bo każde takie usiłowanie sprzeciwia się jej prawdziwej godności i krzywi jej religią i moralnością wytknięte w społeczności powołanie.

Któż zaprzeczy wpływu kobiety na wychowanie? lecz czyż stąd wyprowadzać należy, że ma być członkiem stowarzyszeń, gdzie się zasady i prawidła edukacyjne organizować mają? Czy rozprawy o wychowaniu mogą być toczone z potrzebną i konieczną swobodą w obecności kobiet, bez obrażenia należytej im zawsze czci i uszanowania? Albo wrodzona im skromność ucierpiećby musiała, albo pozbyć się jej powinny. Czy dla tego, że wychowują dzieci i uczą, mają do organizacyjnych stowarzyszeń należeć? Dla czegóżby więc należeć nie miały do stowarzyszeń rzemieślniczych i innych, kiedy pracują i od żadnych nie są wyjęte zatrudnień? Przeciwnicy głosowania powszechnego zarzucają mu zawsze, że kobiety wykluczone są z koła wyborców, a najzapamiętalsi stronnicy nie mieli nigdy dotąd śmiałości przyznania głosu kobiecie w tym społecznym organizmie. Czyż trudniejszą ma być rzeczą wybór deputowanego lub radcy powiatowego, albo wójta w gminie, od wyboru systematu wychowania?...

Nie w tem więc powód wykluczenia, ale w naturze saméj społeczności, która tam, gdzie o organizacyę idzie, przewództwo przyznała mężczyznie. Począwszy od rodziny, gdzie głową jest ojciec, wszędzie pracę organizacyjną mężczyznom powierzyła społeczność. Zapoznawać to, jest to ubliżać kobiecie, bo wszędzie po za tą sferą traci ona swój wpływ, swoje wielkie w społeczności zadanie, nadwerężając koniecznie te cnoty, przymioty i zalety, które istotę kobiety stanowią.

Femina tacet in ecclesia, rzekł Kościół. Mażże to znaczyć, że kobieta w kościele głosu nie ma? Udział jéj wiadomy; ale zdaniem tem oznaczył Kościół jéj stanowisko i wyłączenie z czynności, które do organizacyi kościoła należą. Bo Kościół, to nie abstrakcya, to społeczeństwo wiernych w Chrystusie. Nie ma też ani jednéj potrzeby i konieczności społecznej, któraby w nim nie znalazła wzoru lub rzecznika. Chrystyanizm wyzwolił kobietę z niewoli i poniżenia w jakiem zostawała; ale oraz oznaczył, i że tak powiemy uświęcił jéj stanowisko w społeczności. Wskazał jéj drogę, którą postępując dopełnia swego powołania i do doskonałości podąża. Wszystko co tylko z téj drogi zbacza, z obowiązkami jéj zostaje w sprzeczności, odwodzi ją od społecznego jéj powołania. Jakiekolwiek mogą być pozory, mogą one dogadzać próżności, odpowiadać jakimś wymarzonym teoryom, ale w końcu zawsze tylko będą blichtrem fałszywym. Rzeczywistość będzie zawsze tylko tam, gdzie kobieta używać będzie praw, które jéj Chrystyanizm nadał, wypełniać obowiązki które jéj przeznaczył, bo wtedy tylko będzie według zużytego ale niemniéj prawdziwego wyrażenia: kobietą, jaką być powinna.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 27 lutego.

+ (*Zjazd pedagogiczny*). Kraj nasz również zaczyna korzystać z wolności zgromadzeń i stowarzyszeń. Niedziw, że rozpoczyna od najżywotniejszych spraw, od przeglądu ludzi, mających najważniejsze powierzone sobie zadanie. Przeglądu bowiem, niejako rewii szeregów cywilizacyjnych, zrobił na nas wrażenie zjazd pedagogiczny profesorów i nauczycieli całej Galicyi. Stawili się na nim, oprócz profesorów i dyrektorów szkół średnich, gimnazyów i techniki, kilku profesorów uniwersytetu lowskiego, znaczny zastęp nauczycieli ludowych od Szląska aż po Bukowinę, używamy tego wyrażania, aby nie pożyczyć powtarzanego już określenia od Cieszyna po Seret.

Ta gotowość i ochoczość ludzi, jak wiadomo tak źle uposażonych, a zatem tak słabemi rozporządzających środkami, jest świetnym dowodem, jest niejako poręką, że tylko dobrej komendy, a armia ta, acz bardzo jeszcze szeregu rekrutów mająca pozór, włoży się do broni i kampania cywilizacyjna niebawem w kraju wygraną będzie.

Dobrej komendy mówimy, a powtarzamy to słowo za jedną z pierwszych powag naukowych i pedagogicznych naszego kraju własnie wśród tego zgromadzenia wyrzeczone i okryte hucznemi oklaskami. Komenda nie despotyczna, ale koleżeńska, rzekł prof. Małecki, członek Rady edukacyjnej, a jednogłośnie powołany na przewodniczącego do tego zgromadzenia. Niech i nam wolno będzie nad tem słowem pokrótce się zastanowić, tem bardziej, że go tak rzadko słyszymy wypowiedziane i tak skoro odpychamy. Łatwiej u nas o dyktatorstwo i łatwiej dajemy posłuch władzy wziętej a choćby uzurpowanej, niż komendzie starszyzny, którą sami sobie ustanawiamy, i która niejako w społecznem życiu ma legalne stanowisko. Wnet bowiem naprzeciw takiej władzy pseudo-liberalizm, samoistność źle zrozumiana i owa anarchiczna niezależność buntuje się przeciw kierunkowi jednolitemu. A jednak jedyny to warunek organizacyjny; nie ma armii bez starszyzny i wodza; nie ma działania wojennego bez komendy. W stanie konstytucyjnym i autonomicznym jak nasz, społeczeństwo ma szerokie pole oddziaływania na te organa przewodniczące, bo one nadaje im mandaty. To też kryteryum wolności jak z jednej strony ma źródło w wybieralności, tak znów swą jedyną podstawę w karności obywatelskiej, we wiernem komendzie swoich posłuszeństwie.

Ruch przeto cywilizatorski, krzątanie się około krzewienia oświaty pojawiające się w kilku nowych inicyatywach czy to publikacyj, czy stowarzyszeń, powinien przedewszystkiem zwrócić uwagę na tę komendę przez nas samych ustanowioną i niejako zdobytą tej naczelnej edukacyjnej instytucyi, mającej w ręku i środki przeprowadzenia i mogącej się rozwinąć tylko przez skupienie sił. Mieliśmy już dostatecznie prób działania luźnego, na swoją rękę, zwłaszcza co do oświaty ludowej, tak o niej dużo mówiono i tak się do niej brano niby gorliwie ale sporadycznie, a rezultaty tych zabiegów szacownych wśród innych stosunków okazały się jednak nader małe. Dziś zaś gdybyśmy chcieli rozpraszać to działanie, które nam koncentrować należy, korzystając w niewłaściwym kierunku z prawa stowarzyszeń, tobyśmy podobną prywaty i anarchiczności popełniali zbrodnią, jak ci magnaci za czasów Rzeczypospolitej, co na swoją rękę wydawali wojny i zdobywali kraje.

Uwagami powyższemi chcielibyśmy raczej przywitać zgromadzenie pedagogiczne tak głośno witane i gościnnie przez miasto nasze przyjęte. Dziś właśnie widząc, że pierwotny instynkt zebranych objawił się skłonnym do tej karności i jednoczenia — słowa te zwrócić chcemy do wybranego komitetu, wybranego celem ułożenia statutów a mającego pod tym względem zupełną swobodę i wielką odpowiedzialność, gdyż związek podobnego stowarzyszenia jest zawsze na łasce kilku początkujących i ma jeszcze naturę woskowego odlewu, z którym da się zrobić i wycisnąć dowolną formę. Dwa dni zgromadzenia nauczycieli nie mogło mieć nawet pozoru jakiegoś stowarzyszonego ciała i regularnie odbywających się obrad. Skoro raz za jedyny możliwy mandat do wzięcia w nich udziału nie oznaczono charakteru nauczycielskiego, to naturalnie, że publiczność miała wolny przystęp, ba nawet przewagę i w obradach i w uchwałach, przewagę pewnej wprawy i swady, jakiej zawsze w mieście łatwiej było nabrać. Poczciwi wiejscy nauczyciele, ci prości prostaczków wychowawcy, po raz może pierwszy w wielkiem mieście, wśród wielkiego zgromadzenia zebrani, niedziw, że nieskorzy do zabierania głosów, ale skorzy do chojnego oklaskami przyjęcia każdego przemówienia, w które tylko zręcznie umiano wpleść obietnicę i rzecznictwo choćby ogólnikowe materyalnego podniesienia tego stanu lub trącono szumnym okresem o te fibry, które dla wprawnego są już komunałami, ale dla dziewiczego serca wiejskiego pedagoga mają jeszcze całą magnetyczną potęgę. To też występowania i że użyjemy tego słowa *przerządzanie* ludzi niepowołanych, niestojących choćby w pośrednim stosunku z kwestyami pedagogicznemi, wydały nam się więcej niż niewłaściwemi i niedyskretnemi.

Jeszcze w kwestyi uorganizowania się Towarzystwa, w kwestyi formy a nie zasad i kierunku bezstronność każe nam przyznać, że jeden z takich głosów niepowołanych złożył prawdziwą zasługę, podając środek śpieszniejszego dotarcia i uorganizowania, doradzając uchwałę *en bloc* proponowanych statutów i wybór komitetu mającego do najbliższych wakacyj opracować bliżej te statuta. Wiele ciekawych stron poruszono tam; jak zawsze, pierwszym krokiem jest uchwała wkładek, i dwie strony tej najrealniejszej sprawy dały miarę ogólnego dosyć pojawu: potrzebę funduszów i oględność na wycieńczone kieszenie.

Zwykle w razach podobnych staje pytanie, co lepiej, czy rozszerzyć towarzystwo i liczyć na ilość członków a obniżyć o ile się da wkładki, czy przeciwnie podnieść wkładki, choćby grono należących ograniczyć. Tu z natury swojej Towarzystwo liczyć było powinno na ilość członków, a nie na wysokość wkładek, działając na liczną ale niezamożną warstwę społeczną. Lecz tutaj połączono dwa względy, a trzymając się zasady, że kto może powinien dać więcej, utworzono bez końca kategoryj. Od profesorów, dla których towarzystwo pedagogiczne nie tylko ma być ogniskiem moralnej pomocy w ich fachu, ale także nieść pomoc w trudnych razach materyalną, od profesorów wymaganą będzie fasya pensyi i od niej opłacany procent. To odróżnienie ma jeszcze wytłómaczenie właśnie w tem, że to stowarzyszenie oddziaływa także materyalnie i że tak jest różne położenie nauczycieli. Ale członkowie, którym uskąpiono nawet tytułu honorowych, a pozostawiają podobno tylko ten honor, również podzieleni na kategorye 3 złr. i 6 złr. opłacających. Nie w jednem już to stowarzyszeniu znać ten dziwny kierunek przy równości podziału praw wymaganie większych obowiązków od zamożniejszych; kierunek ten prowadzi wprost do *Vermögenssteuer*, i dziwi nas, że jeszcze, zanim w Reichsracie pojawi się, nie został takowy na jakiem zgromadzeniu u nas proponowany. Znana formułka filantropijnych przedsięwzięć: „nie kładąc tamy“, byłaby zaiste właściwszą, jeśli stowarzyszeń naszych nie chcemy raz sprowadzić ze stanowiska filantropijnego lub ściągnąć z tego ołtarza ofiar dla ojczyzny na stanowisko publicznego dobra i wzajemnego interesu. Większy majątek nie zawsze daje miarę większej możności, a nigdy prawa w imię ogółu żądania wyższych ofiar; — mają obowiązek należenia do wszystkich zgodnych z ich przekonaniem stowarzyszeń i celów, ale tam równe ze wszystkiemi winni zająć stanowisko, jeśli nie chcemy poddać się plutokracyi i nadać kierunku tym, co najwyższe wkładki składają. Ciekawym był także epizod, dyskutujący przypuszczalność kobiet „naszych matek“ na członków czynnych; obok nauczycieli wiejskich zasiędą tedy „nasze matki“, aby dyskutować kwestye pedagogiczne, a właściwy im takt i delikatność, jak nam zaręczają, da im łatwo zrozumieć, w jaki sposób odzywać się i dyskutować im wypada (!!)....

Jeszcze jedno, a zawsze jesteśmy jeszcze poza gronem profesorskim. Skorzystano ze sposobności, aby objawić antagonizm dziennikarski, i słyszeliśmy małą wycieczkę przeciwko waszemu dziennikowi. Wymysłem bowiem tylko korespondentów *Czasu* jest to, aby wpływ duchowieństwa na nauczycieli wiejskich mógł być korzystnym. Widząc tylko ustawicznie upiór rozterków z Sto Jurcami zapoznaje p. Dobrzański, że jest jeszcze druga połowa Galicyi, gdzie szkółki jedynie pod nadzorem dekanatów się rozwijały, gdzie nie ma sztucznie wznieconej i obopólnie przez dziennikarstwo podtrzymywanej waśni, gdzie przez długie lata obywatelstwo krajowe walczyło usilnie, aby szkółka nie przyszła pod nadzór urzędu ale dekanatu, bo z napisem **trywialna** zaprowadzano niemczyznę, a napis **parafialna** chronił w niej ducha narodowego. Dziwić się nie będziemy, że zapoznaje rzeczy powszechnie nawet przez obojętnych uznane, naturę ludu, że on tylko oświatę przez religiją przyjąć zdolny; ale dziwi nas, że przy takim początkowym zawiązku stowarzyszenia, gdzie jeszcze nie ma nawet oznaczonych członków, wpośród zebrania niereprezentującego jeszcze nic, jak tylko, jak sam się wyraził, założycieli towarzystwa, podniósł sprawę taką zaciętą walkę w całej monarchii wywołującą, a słabe siły naszej prowincyi przy tem początku krzewienia oświaty rozpraszającą. Pozbawić oświatę ludu pomocy i wpływu duchowieństwa, to znów zmniejszyć nieliczne siły o $2/3$ części. Głosy nauczycieli, obok kwestyi polepszenia bytu przy każdej sposobności się wydzierającej, której nie można nikomu brać za złe, głosy te stanowiły może słaby przeddźwięk jeszcze nienastrojonego instrumentu, ale składające się w pewną harmonią. Mianowicie stósownem nader było wystąpienie profesora techniki tutejszej p. Strzeleckiego z rodzajem wotum zaufania i poparcia dla nowej instytucyi Rady edukacyjnej, podnosząc z jej dotychczasowych działań tyle odpowiednich i rokujących na przyszłość głównie sprawę stowarzyszeń bratniej pomocy o a której pisaliśmy w ostatnim liście. Huczne oklaski i przez powstanie i reklamacyą złożone to wotum zaufania dowiodło, że stowarzyszenie gotowe do tej komendy, o której serdecznie przemówił w odpowiedzi w imieniu Rady szkolnej prof. Małecki z takim taktem i powagą przewodniczący tak licznemu zebraniu przepełniającą salę.

Nie zatrzymuję się nad innemi szczegółami ale zdawało mi się, że jest rzeczą ogólnego interesu przypatrzyć się w zawiązku tak ważnemu stowarzyszeniu.

Wiedeń 27 lutego.

Dzisiejsze dzienniki wieczorne doniosły, że rząd wniósł na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiéj trzy ważne projekty ustaw. Pozwolę sobie skreślić w liście niniejszym główną ich treść. Projekt dotyczący zniesienia Rady stanu jest krótki i treściwy: jako ofiara nowéj ery pada instytucya, któréj znaczenie i charakter nikomu nie były dobrze znane, któréj istnienie nikogo nie zachwycało, bo tchnęło powietrzem pałaców inkwizycyjnych. Otóż treść projektu:

„Za przyzwoleniem obydwoch Izb mojéj Rady państwa rozporządzam co następuje:

Patent cesarski z d. 26 lutego 1861 i d. p. p. 22, o ile w artykule 2 onego ustanowioną została Rada stanu, znosi się wraz ze statutem Rady stanu do patentu tego załączonym.

Rada stanu przestaje istnieć z dniem ogłoszenia ustawy niniejszéj.

Wykonanie téj ustawy poruczam ministerstwu mojemu.“

Drugi projekt tyczy się postępowania przy składaniu przysięgi przed sądem. Formuła przysięgi przed sądem składać się mającéj, bez względu na wyznanie religijne przysięgającego, opiewać ma:

Dla **świadków** w postępowaniu cywilnem i karnem.

„Przysięgam Bogu Wszechmocnemu i Wszechwiedzącemu czysto, że o wszystkiem, o co mnie sąd zapytał (zapyta), czystą i zupełną prawdę i tylko prawdę wypowiedziałem (wypowiem), tak mi Panie Boże dopomóż!“

Dla w sztuce i prawie biegłych:

„Przysięgam Bogu Wszechmocnemu i Wszechwiedzącemu czysto, że wynik i orzeczenie moje według wiedzy i sumienia i prawideł umiejętności (sztuki, przemysłu) podam, tak mi Panie Boże dopomóż!“

Dla stron w sprawach cywilnych:

„Przysięgam Bogu Wszechmocnemu i Wszechwiedzącemu czysto, że (tu następuje treść przysięgi); tak mi Panie Boże dopomóż!“

Projekt trzeci odnoszący się do dyscyplinarnego traktowania sędziów, jest wypływem zasady niezależności stanu sędziowskiego.

Paryż 25 lutego.

∂ Pomimo, że mowa tu tylko o pokoju, równocześnie jednak zbrojenie idzie swoim trybem. W tych dniach wywłaszczono wielu właścicieli koło twierdzy Metz, dla jéj powiększenia. Na początku marca rozpocznie się losowanie młodzieży do gwardyi ruchoméj.

La Patrie podniosła artykuł dziennika *Courrier russe*, w którym starano się wykazać, że w sprawie rzymskiéj Francya dała dowód złéj wiary a nie Ratazzi. Podróżni francuscy skarżą się na złe obchodzenie się z niemi władz rosyjskich. Przyszło do tego, że dzienniki berlińskie patrzą dziś złem okiem na zbrojenie się Włoch, w obawie, aby ono nie robiło się w przewidzeniu przymierza francusko-austryacko-włoskiego. Przymierze to jest ideałem dzisiejszéj epoki, i wszyscy do niego wzdychają. Mówią, że ma pomagać w tem Cesarzowi lord Clarendon. Cesarz robi wszystko co może, aby wzmocnić gabinet Menabrei. Ludzie bardzo poważni zapewniają, że w ugodzie, która się układa, Włochy zagwarantują niepodległość Rzymu a Francya jedność Włoch. Mówią, że kardynał Antonelli do niéj się przychyla.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że partya rządząca Rumunią, która była obaliła ks. Kuzę pod pozorem, że ulegał Rosyi, trzyma się tego państwa i dąży do zupełnéj niepodległości kraju. Jeżeli przyjdzie do tego, Rosya będzie mogła rozpocząć sprawę wschodnią. P. Kretzulesko znajduje się tu w fałszywem położeniu. Stracił wszelką wiarę i sam to wyznaje. Depesze które odbiera z Bukarestu, są kłamliwe. Zwraca tu uwagę, że dzienniki rosyjskie, serbskie i rumuńskie szydzą wyraźnie z dzienników paryskich. Dawni hospodarzy rumuńscy, którzy schronili swe bogactwa w Paryżu, są zawsze za Rosyą. Ks. Sturdza, znany bogacz, wydaje swą córkę za syna ks. Gorczakowa.

Ciało prawodawcze skończyło rozbiór artykułów ustawy prasowéj. Pozostają jednak jeszcze artykuły odesłane do komisyi, o których losie wypadnie orzec. Rząd jest nadzwyczaj znużony temi rozprawami bez końca. Większość pokazała się służbistą, nawet w kwestyi zdawania sprawy z rozpraw Izb, ale każdy artykuł ustawy wywoływał burzę. Z powodu onegdajszych rozpraw, mało co nie przyszło do pojedynku między p. Granier de Cassagnac a pp. Picard i Ollivier. Jeden deputowany dostał obłąkania.

Na końcu wczorajszego posiedzenia, p. Havin chciał zawiadomić Izbę o wyroku sądu honorowego i uniewinnieniu dzienników poszlakowanych o przekupstwo, ale baron Dawid, wiceprezes, zamknął nagle posiedzenie i salę opuścił. Po zezwoleniu danem przez prezesa Sznajdera na odczytanie ze strony p. Kervegnena artykułu oskarżającego dzienniki, postępek p. Dawida jest nieusprawiedliwionym. Zamknięcie posiedzenia wywołało wrzawę nie do opisania.

Piszę przy wrzasku ostatniego dnia karnawału i wśród hałasu bulwarowego. Kończy się ten dzień sądny, który, pomimo zmian okoliczności, musi się odbywać w Paryżu według historycznego zwyczaju. Orszak wołu tłustego był jeszcze świetniejszy tego roku niż dawniéj. Obchód ten kosztował

Część literacko-artystyczna.

ŻYWOT AWANTURNICZY.

opowiadanie

Alfreda Assollant.

XXXV.

Jeżeli trochę obszerniej opowiedziałem wam moje spotkanie się z Horacyuszem Corbinem, pomocnikiem kompanii balonierów w armii nadreńkiej, to nie dla tego, żeby ono miało jakiś ważniejszy wpływ na późniejsze wypadki, ale dla tego, że dzięki temu nowemu przyjacielowi odzyskałem chęć do życia, którą w skutek tylu niezasłużonych nieszczęść zupełnie już byłem stracił. Jego energia, wesołość, odwaga były zaraźliwemi.

— Życie jest krótkie — mawiał on często — i o tyle coś warte, o ile je człowiek zdoła wypełnić dobremi albo wielkiemi czynami. Działajmy więc: to nasz najpierwszy obowiązek. Smutek i lenistwo, to rzecz podłych i niedołęgów. Naprzód tylko, Robercie, naprzód!

I sam szedł naprzód tak zuchwale i uparcie, nie wątpiąc nigdy o niczem, że pociągał za sobą wszystkich kolegów. Była nawet chwila, że ja sam myślałem, iż zostawię imię głośne w historyi umiejętności, ale niebawem trzeba się było wyrzec tej nadziei. Natura nie dała mi odpowiednich zdolności, i nadaremnie ślęczałem nad fizycznemi i mechanicznemi książkami, kiedy tymczasem Horacyusz, nie spoczywając ani na chwilę, w pięciu minutach rozwięzywał najtrudniejsze zadania.

Kiedym się na to skarżył przed nim jednego razu, rzekł śmiejąc się:

— Daj jeno pokój, mój kochany; jeszcze to ty lepszy jesteś i szczęśliwszy od innych. Ty zostaniesz pułkownikiem albo jenerałem i będziesz odnosił zwycięstwa, jak tylu innych sławnych głupców, którzy przez całe swoje życie mordowali ludzi zamiast ich uczyć. Ty, mój drogi Robercie, stworzony jesteś z tej materyi co Bayardy i Duguescliny; a spytaj się wszystkich naszych kolegów, spytaj się całej armii, całego ludu, a zwłaszcza wszystkich kobiet, kogo najwyżej cenią; Sokratesa, Newtona, Lavoisiera, czy Duquesclina? Nie zazdroszczę ci twego losu, nieustraszony zmiataczu głów i rąk, ale na tym świecie i w obecnej chwili los to sto razy lepszy niż mój.

Ale nie myślę wam tu opowiadać historyi mego pobytu w armii nadreńskiej, i wspomnę tylko o jednym wypadku, wskutku którego wiele mówiono o mnie w armii, a którego opis znajdziecie w *Journal de Paris* z 15go Frimaira, roku IIIgo. Proszę cię, przeczytaj nam to księże proboszczu.

I proboszcz odczytał co następuje.

„Przyjaciel nasz kapitan Coutelle z kompanii balonierów, który przyjechał od armii nadreńskiej, opowiadał nam jeden z tych rysów charakteryzujących ową zimną krew i nieustraszoną odwagę, do jakiej tylko żołnierze Rzeczypospolitej francuskiej są zdolni.

„6go *Brumaire* roku bieżącego sierżant Robert, z kompanii balonierów, był na służbie w pobliżu Moguncyi, i miał polecenie wspólnie z porucznikiem Horacyuszem Corbin przygotować balon, w który miał wsiąść tenże porucznik wraz z Coutelle i pułkownikiem sztabu jeneralnego Duriveau, w celu obserwowania pozycyi Prusaków i ich poruszeń. W tem grad kartaczy rzucony z murów Moguncyi, częścią rani, częścią zabija kilkunastu żołnierzy trzymających liny od balonu i dwie z tych lin przecina. Balon, który był już przez pół napełniony, wznosi się w powietrze, i unosi sierżanta Roberta, który wówczas zajęty był napełnianiem łódki workami z balastem.

„Niebawem cała armia ujrzała, jak balon gnany wiatrem unosił się ponad obóz pruski, pędzac, jak nam się zdawało, w stronę Hanoweru i północnego morza.

„Atoli, ku wielkiemu naszemu zdziwieniu, spuścił się jaknajspokojniej o milę od Moguncyi, na prawym brzegu Renu. Rzecz tak się miała:

„Sierżant Robert, zdziwiony nagłem wyruszeniem w drogę balonu, nie stracił jednak odwagi. Złożył on już był w łódce lunetę pułkownika Duriveau; z najzimniejszą więc krwią począł obserwować przez nią pozycye Prusaków; potem, skończywszy obserwacye, spuścił się najspokojniej, otwarłszy klapę w balonie, przez którą wodoród uszedł.

„Ale na ziemi czekał już na niego oddział kawaleryi pruskiej, który go wziął w niewolę i zaprowadził przed feldmarszałka Mollendorfa. Cały sztab pruski był tam już zebrany i z ciekawością oglądał balon.

„— To ty sam jeden kierujesz balonem? zapytał feldmarszałek.

„— Do usług pańskich — odpowiedział wesoło sierżant — i jeżeli pan feldmarszałek pozwolisz...

„— Jak się nazywasz?

„— Robert panie feldmarszałku.

„— A więc słuchajże mości Robercie: dostaniesz odemnie tysiąc talarów pruskich, jeżeli wzniesiesz się w powietrze z trzema towarzyszami, których ja ci wskażę...

„— Tysiąc talarów pruskich! To przeszło tysiąc razy tyle, co ja przez cały miesiąc wysłużę w Rzeczypospolitej fruncuskiej jednej i niepodzielnej; więc byleś pan feldmarszałek nie żądał po mnie zdrady....

„— A! broń Boże! To po prostu chodzi o wycieczkę naukową. Panowie Hohenfeld, Hirschfeld i Kirchfeld, siądziecie w łódkę z sierżantem.

„Potem dał jakieś tajne instrukcye tym trzem oficerom, a Robert tymczasem nie mając na zawołanie wodorodu, wypróżnił zupełnie balon a następnie wypełnił go na nowo rozgrzanem powietrzem, wedle starego przepisu braci Monfgolfierów i dał znak do odjazdu.

„Sześćdziesięciu Prusaków trzymało liny. Na dany znak Robert zrzucił pięć czy sześć worków z balastem, i balon majestatycznie wzniósł się w powietrze, a oficerowie pruscy, nieprzyzwyczajeni do takiej jazdy, zaczęli obserwować przez lunety

z jakie sto tysięcy. Cesarz bardzo rad widzieć Paryż bawiącym się. Wszystko tu dziś jest okazałe. Bale urzędowe jaśnieją od przepychu. Bal onegdajszy w ambasadzie amerykańskiéj, z okazyi rocznicy urodzin Washingtona, przedstawiał zupełką sprzeczność. Był skromny w całem znaczeniu tego wyrazu, skromność to patryotyczna i obywatelska. Żaden dom polski nie tańczył tego roku w Paryżu. Bywały tylko wieczory poważne ale oraz kosztowne. Mazur ukazał się jednak wczoraj w jednym domu polsko-angielskim, na czysto przyjacielskiem zebraniu. Nie wiadomo, zkąd to pochodzi, ale życie angielskie i polskie, tak różne pod względem politycznym, godzi się jakoś na polu rodzinnem. Dwa towarzystwa nie rażą się wzajemnie i oddychają prawie jedną piersią. Anglik tańczy mazura, kiedy Francuz nigdy się go nie wyuczy. Na tem wieczorze panny domu, choć pół-polki, tańczyły ochoczo mazurki, obok wielko-polanek, litwinek i podolanek, a starsi spoglądali z tęsknotą na ten obraz życia tłumionego klęskami publicznemi, ale nie przytłumionego.

Rzym 23 lutego

Ojciec Swięty przyjmował w tłusty czwartek wszystkich kaznodziejów, którzy mają kazać w Rzymie podczas w. postu. W mowie, jaką miał do nich w języku włoskim, dawał im za przykład Chrystusa Pana, spełniającego także przez trzy lata kaznodziejski zawód wśród niewiernego Żydostwa. Rzekł, iż z cnót Chrystusowych, które kaznodzieja i kapłan powinien w szczególniejszy sposób naśladować, ubóstwo liczy się do najprzedniejszych. Pomimo to duchowni a nawet i zakonnicy dzisiejsi odmienne w tym względzie zdają się mieć zdania. Jakoż sam odbiera ciągłe prośby od ludzi zakonnych domagających się od niego zwolnienia ich ze ślubu ubóstwa i pozwolenia, aby umieszczać nagromadzone kapitały i nabywać dobra ziemskie. Częstokroć przychodzi Ojcu Swiętemu uwzględniać indywidualnie podobne żądania, ale nie bez tego, iżby nie miał ganić coraz bardziej szerzącej się między duchowieństwem zakonnem tak zgubnej dążności. I o księżach świeckich niestety! to samo i więcej jeszcze wypada powiedzieć. Ci przywiązani są także do rzeczy ziemskich, rozmiłowani w wygodach, dobrobycie, wystawie, bogactwach, zbytku. Lubią wymysły tegoczesnego materyalizmu, kochają się w przestronnych i wygodnych mieszkaniach świetnie umeblowanych, w złocistych krzesłach, w stolikach pokrytych czerwonym aksamitem, w komnatach pełnych woni najpiękniejszych kwiatów. Wszystko to łechce zmysłowość i pochłania grosz, który stokroć użyteczniej mógłby być obróconym na wspomożenie bliźniego, na opatrzenie niezbędnych potrzeb wielu rodzin podupadłych.— Dalej napomknął o obecnej sytuacyi politycznej. Rzekł, iż pomimo wszystkich krążących pogłosek żadne niebezpieczeństwo nie zagraża Rzymowi. Włochy się rozpadają i rozpadną zupełnie *(l'Italia si sfascia e si sfascierà)*; Rzym zaś ucierpi, ale pochłoniętym nie zostanie. Pomimo jednak głębokiego przeświadczenia, jakie ma w tej mierze, nie może dość zachęcać kaznodziejów, aby lud wołali do modlitwy i zalecali mu onę, jako broń najdzielniejszą, jako najpotężniejszy środek do zachowania uzyskanych łask a zyskania nowych.

Urzędowy dziennik rzymski ogłosił dnia wczorajszego spis kaznodziejów kazać mających w rozlicznych świątyniach wiecznego miasta. W tej liczbie znajduje się sławny O. Hiacynt, karmelita, który przybył z Paryża, ażeby kazać w kościele Sw. Ludwika dla Francuzów.

Rokowania między hr. Crivellim a kardynałem Antonellim w przedmiocie przejrzenia austryackiego konkordatu zaczynają dość niepomyślny przybierać obrót. Trudności są niezmierne; sprawa małżeństw i szkół przedstawia się jako ciężka do uchylenia zapora. Mówią nawet, że stosunki między watykańskim a wiedeńskim gabinetem tak się dalece natężyły, że hr. Crivelli prawdopodobnie nie złoży już urzędownie listów wierzytelnych, które dotychczas na prywatny tylko sposób podał Ojcu Swiętemu, i że uroczyste *ricevimento*, będące następstwem tego przedstawienia, odroczonem zostało nieokreślenie. Zerwanie dyplomatyczne zaczynałoby nawet pojawiać się w oddali jako coraz wydatniejsza ewentualność; ale zdaje mi się, że pogłoski w tym względzie są wielce przesadne. — *Gaz. krzyżowa* zaprzeczyła żądaniu nuncyatury przez barona Arnima, posła pruskiego; ale w Rzymie kroki uczynione przezeń w tym celu są powszechnie wiadome; i najpoważniejsze i najbliższe Watykanu osoby zaręczają, że p. Arnim oświadczył Ojcu Swiętemu, iż odtąd król pruski stał się naczelnikiem konfederacyi północnej i *moralnym panem* całych Niemiec, uczuł nowe obowiązki względem nowych a tak licznych poddanych swoich katolickiego wyznania, i przeto chętnie przyjmie przedstawiciela Ojca Swiętego na swoim dworze.—Hr. Chreptowiczowi, o ile słychać, nie wiedzie się tak jak baronowi Arnimowi. Podczas gdy poseł pruski otrzymuje zapewnienie, iż Ojciec Swięty chętnie się zastosuje do żądań króla Wilhelma, posłannik rosyjski nie może podobno otrzymać przywrócenia stosunków dyplomatycznych, przyjęcia swojego w Rzymie a wysłania nuncyusza do Petersburga bez poprzedniego cofnięcia rozporządzeń uciskających stosunki duchowieństwa polskiego z Rzymem i katolicki Kościół w Polsce. Papież ma być bardzo surowym, ba, nawet nieubłaganym w tym przedmiocie, chociaż kardynał Antonelli łagodzi o ile możności tę szorstkość, i doradza hr. Chreptowiczowi ustępstwa w celu przywrócenia *entente cordiale* z gabinetem petersburskim, którą kardynał sekretarz Stanu miał zawsze na sercu i której, jak twierdzą, pożąda gorąco.

Karnawał rzymski mało się ożywił. W tłusty czwartek i wczoraj zaledwie dziesięć powozów jeździło po *Corso*. Okna i balkony wprawdzie pełne były cudzoziemców; ale na ulicy widać było tylko znawów i najniższy motłoch. Rzymianie tymczasem spacerowali na Pincio, gdzie spostrzegano tłum pojazdów i pieszych. Na pierwszym *festino* czyli balu maskowym w teatrze *Argentina* zaledwie 50 osób liczono; ale za to drugi w *Apollo* poczynający się o północy był dość świetny. Jest to wielki spacer w maskach bez tańców, właściwy tylko włoskim krajom. — Wczoraj na *Corso* strzelano z pistoletu do przejeżdżającego majora żandarmów, ale chybiono go.

Wiedeń 27 lutego. Prezes Izby deputowanych Rady państwa Dr. Kaiserfeld zagaja posiedzenie dnia 26 o godz. 10½. Na ławie ministrów zasiadają książe Auersperg hr. Taaffe, pp. Plener, Hasner, hr. Potocki, Dr. Giskra, Dr. Herbst, Dr. Brestel, Dr. Berger. Minister finansów przedkłada pisemnie dalsze części budżetu. Minister sprawiedliwości udziela Izbie do użytku memoryał wiedeńskiej Izby adwokackiej, dotyczący zmiany normy konkursowej. Izba panów udziela powzięte na swem ostatniem posiedzeniu uchwały.

Dep. Ziemiałkowski opisuje smutny los niektórych powiatów Galicyi i stawia wniosek: Izba zechce uhwalić polecenie wydziałowi petycyjnemu, aby petycye z Galicyi dotyczące niedostatku, natychmiast wziął pod obrady i na następnem posiedzeniu zdał z nich sprawę.

Dr. Giskra Niedostatek w Galicyi dawniejszemi przyczynami spowodowany, skłonił już w r. 1867 rząd, znaczne sumy przeznaczyć krajowi do rozporządzenia, a jeżeli się nie mylę suma 250,000 złr. z szkatuły państwa krajowi dostarczoną została dla natychmiastowego wsparcia i przedsięwzięcia środków zdolnych złagodzić niedostatek.

Nowe zaszłe w kraju klęski zwróciły uwagę rządu na ten przedmiot w wyższym jeszcze stopniu i powziął on o tyle w tym inicyatywę, iż namiestnik Galicyi przed kilku dniami uczynił rządowi przedstawienie, aby raz jeszcze kredyt 250,000 złr. Galicyi udzielonym został.

Maluje on stan w taki sposób, w jaki szanowny mowca w ogóle go wykazał, zmniejsza sumy, które przez naczelników powiatowych na podstawie uczynionego śledztwa za potrzebne uznane zostały do ⅓ w sumie 250,000 złr. trzymając się zasady, że wielki właściciel sam sobie pomódz winien, i że najprzód kraj o to troszczyć się ma, jeżeli takie nieszczęścia uderzą na kraj; czyni jednak uwagę i słuszną, że ponieważ sejm nie jest zebrany, na rząd spada potrzeba w tej chwili już pomyślenia o tem.

Rząd wziął natychmiast ten przedmiot pod rozbiór; postanowił krajowi kredyt 250,000 złr. dać do rozporządzenia pod warunkiem, aby galicyjski wydział krajowy w równy sposób, jak się to działo w podobnych wypadkach w innych krajach, sumę tę jako pożyczkę przyjął, kwit na nią wystawił, sposób zaś zwrotu owych 250,000 złr. pozostawiony zostanie porozumieniu się z najbliższem zebraniem sejmowem.

W tym duchu odszedł telegram do namiestnika Galicyi z dalszą uwagą, że jeżeli wydział krajowy na tę propozycyę przystanie, rząd niezwłocznie odnośne przedłożenie do Izby wniesie i u reprezentacyi państwa uprosi sobie upoważnienie udzielenia krajowi do rozporządzenia sumy 250,000 złr. pod wspomnionemi warunkami.

Niedawno otrzymałem doniesienie telegraficzne przez p. namiestnika ze Lwowa przesłane do ministra rolnictwa hr. Potockiego:

„Z powodu telegramu ministra spraw wewnętrznych porozumiewałem się natychmiast z wydziałem krajowym; w krótce o skutku doniosę.“

Tak stoi w tej chwili owa sprawa, której wniesiona petycya dotyczy.

Wniosek Ziemiałkowskiego zostaje przyjęty.

Przychodzi dalej wniosek Plankensteinera i towarzyszy do odczytania, tak brzmiący: „Izba zechce uchwalić: ustawa kwaterowania wojska ma uledz rewizyi.

Minister wyznań i oświecenia p. Hasner:

Panowie deputowani Guszalewicz i towarzysze wnieśli w d. 3 października r. z. interpelacyę odnoszącą się do przeprowadzenia ustawy językowej z d. 22 czerwca 1867 w Galicyi.

Owczesny szef ministeryum wyznań i oświecenia, do którego wystosowaną była owa interpelacya, uważał przedsiewzięcie obszernych badań w tym kierunku za potrzebne, dla tego odpowiedź aż do utworzenia się nowego rządu pozostała w zawieszeniu.

Rząd ten uważa się przeto tym więcej obowiązanym odpowiedzieć na tę interpelacyą, gdy według wyrażonych w niej zażaleń, nietylko stósowność lecz i prawność postępowania w przeprowadzeniu ustawy zostają zakwestyonowane.

Co się tyczy prawności i postępowania, twierdzą że art 2 i 7 ustawy z 22 czerwca 1867 z jednej strony wychodzi z przypuszczenia wejścia w życie rady szkolnej, z drugiej reprezentacyj powiatowych.

Tu zdaje się mylnym być wykład ustawy, gdyż artykuł 2 nie mówi o radzie szkolnej lecz o władzy szkolnej, za jaką niewątpliwie namiestnictwo ma być uważanem, i o ile art 7 odnośnie do tych zmian, jakie na przyszłość przedsięwzięte być mają w postanowieniach mających służyć za prawidło, porozumienia się sejmu z reprezentacyami krajowemi wymaga.

Chociaż rząd z tego stanowiska niemógł prawności postępowania namiestnika przy przeprowadzeniu dotyczącej ustawy kwestyonować, łączyło się z tem inne pytanie czy zarzuty przez pp. interpelantów podniesione, że zachodziły w tej mierze nadużycia, dowolności i bezwzględności, mają jakąkolwiek podstawę. Z obszernych badań czynionych w tym względzie i z podań namiestnika Galicyi wynika i bynajmniej nie jest tajonem, że zaprowadzeniu dotyczącej ustawy stawały w drodze trudności i że przyjęcie jej po części jest mimowolne. Co się tyczy ostatniego, wykazuje się to z rozmaitości ocenienia, z jakiemi ustawa już przy zaprowadzeniu swem spotkała się, co zaś do trudności, należało jak przy wszystkiem co jest nowe, tak i przy tem w pierwszej szczególnie chwili przygotować się na nie.

Że namiestnik usiłował gorliwie trudności te pokonać, nie może być dla rządu powodem do zarzutu, gdyż czynione przezeń badania dowodzą, że o dowolności ani bezprawności niema mowy.

Co się tyczy specyalnych zarzutów czynionych postępowaniu, muszę tu jeden podnieść ponieważ dotyczy zbiorowego wypadku.

PP. interpelanci skarżą się że w gimnazyum akademicznem wielu uczniów oświadczyło chęć swoją wystąpienia, wystąpienie jednak wzbronione, i przejście do gimnazyum niemieckiego uniemożebnione im zostało. W tej mierze muszę wskazać na znany mi fakt, że tego rodzaju wymagania przez większą część uczniów postawione zostały, lecz dyrekcyi o tyle obowięzywać nie mogły, gdyż jedynie rodzice mają prawo żądać tego przejścia, a proste twierdzenie ucznia, że się to dzieje z woli rodziców, nie jest wystarczające.

Żądania tego rodzaju ze strony rodziców bardzo są rzadkie, a jeżeli przejście do gimnazyum niemieckiego nie było możebnem, powodem tego są w końcu stosunki miejscowe, o których jednakże pp. interpelanci twierdzą, że łatwo dałyby się usunąć.

Muszę atoli twierdzenie p. Namiestnika za uzasadnione uważać, że przy wielkiej liczbie klas podwójnych, jakie już w gimnazyum niemieckiem istnieją, zaprowadzenie nowych klas podwójnych w chwili wejścia w życie ustawy tem było trudniejszem, iż gimnazyum to znajduje się w dzielnicy miasta, w której wynajęcie nowego lokalu nawet wielkim kosztem, zaledwo było możliwem. Tyle co do szczegółów.

Co się tyczy ogólnych uwag interpelantów, odnoszących się do narodowych podstaw nauki w Galicyi w ogólności i istniejącego o nie sporu, rząd mniema, że w wspomnionym wypadku, gdzie wprost chodzi o to, czy wykonanie odpowiednie było istniejącym ustawom, nie jest jego rzeczą w rzecz tę wchodzić.

Prezes ministrów książę Auersperg. Mam zaszczyt projekt ustawy w przedmiocie zniesienia rady stanu złożyć na stole Izby do kostytucyjnego użytku (brawo).

Minister sprawiedliwości Herbst: Mam zaszczyt wręczyć wys. Izbie dwa przedłożenia rządowe do odpowiedniego konstytucyi traktowania. Jednego z owych projektów ustawy jest zadaniem przeprowadzenie artykułu 6 ustawy zasadniczej państwa względem władzy sędziowskiej i dotyczy normy dyscyplinarnej urzędników sądowych i mimowolnego przenoszenia ich na inne posady lub w stan spoczynku.

Druga ustawa uregulować ma postępowanie przy składaniu przysięgi przed sądem.

Pozwalam sobie oba te projekta przedłożyć wys. Izbie z prośbą, aby je poddała dyskusyi i proszę p. prezesa, aby je wniósł na porządek dzienny.

Izba przystępuje do porządku dziennego.

Pierwszym przedmiotem jest pierwsze odczytanie wniosku Rosera względem zaprowadzenia taryfy jednostajnej od depesz telegraficznych.

Dep. Roser otrzymuje głos jako wnioskodawca dla uzasadnienia swego wniosku. Dowodzi on wysokiego znaczenia, jakie telegraf ma dla handlu i stosunków i jak dla tych jest potrzebnem, aby się nadarzyła sposobność taniego telegrafowania. Gdy zniżono porto pocztowe, z drzeniem wprowadzono tę nowość w życie, pomimo tego wśród zmnożonych stosunków pocztowych nikomu dziś na myśl nie przyjdzie zwiększać porto.

Mowca stawia za przykład Anglię, gdzie każdorazowe zniżenie porta znaczny sprowadzało przyrost dochodów, tak iż najniższe porto jakie dziś istnieje, największe przynosi dochody. Jest on przekonanym, że gdyby wniosek jego został przyjętym, liczba depesz tylkoby się zwiększyła, że częstsze dochody nietylko pokryłyby zniżenie ceny, lecz wykazałyby nadwyżkę.

Nie można się jednak ograniczyć na tworzeniu jedynie linij telegraficznych przy kolejach. Muszą one wszędzie być tworzone, gdzie istnieją linie komunikacyjne, a od tych muszą być pociągnięte gałęzie do wszystkich znaczniejszych miejsc. Mowca kończy wnioskiem, iż należy wniosek jego przekazać wydziałowi ekonomicznemu do zbadania i zdania sprawy.

Minister handlu Plener mówi przeciwko jednostajnej taryfie, mniema jednak, że będzie mógł przemówić za zniżeniem istniejącej taryfy; w wydziale ekonomicznym, któremu kwestya ta do obradowania przekazaną być ma, znajdzie on sposobność rzecz obszerniej wyłuszczyć.

(Wniosek Rosera zostaje przyjęty).

Najbliższym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie z przedłożenia rządowego projektu ustawy, przez którą ustanowionym zostaje termin umorzenia obligacyj indemnizacyjnych, do których dołączone są kupony brzmiące na okaziciela.

Sprawozdawca Limbeck odczytuje sprawozdanie.

Ogólna dyskusya nie ma miejsca. W specyalnej dyskusyi następująca przyjętą zostaje ustawa i przy trzecim odczycie zamienioną w uchwałę. Brzmi ona:

Ustawa... mocą której termin umorzenia obligacyj indemnizacyjnych z przyłączonemi kuponami brzmiącemi na okaziciela, oznaczony jest;

ważna dla Czech, Dalmacyi, Galicyi i Krakowa, Austryi nad dolną i górną Anizą, Solnogrodu, Styryi, miasta Tryestu z swem terytoryum.

§ 1. Obligacye indemnizacyjne każdego z reprezentantowanych w Radzie państwa królestw i krajów, do których dołączone są kupony brzmiące na okaziciela, traktowane będą względnie umorzenia jak brzmiące na okaziciela papiery państwa.

§ 2. Wyszłe już przed wejściem w życie tej ustawy postanowienia, mocą których obligacye indemnizacyjne uznane zostały za umorzone, pozostają nietknięte.

W wydanych już edyktach, względem których uznanie umorzenia jeszcze nie wyszło, może oznaczony termin umorzenia dopiero po upływie §. 1m zakreślonego czasu ważność swą osiągnąć.

§ 3. Mój minister sprawiedliwości ma wykonać tę ustawę.

Ostatnim przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie wydziału finansowego z przydzielonej mu petycyi uprz. austr. banku narodowego. Sprawozdawca Winterstein. Wydział stawia wniosek następujący:

W. Izba zechce uchwalić: Petycya uprz. austr. banku narodowego przekazaną zostaje ministerstwu finansów z prośbą, aby jak najrychlej otwarło układy z reprezentantami banku narodowego, w celu zbadania uciążliwości i położenia banku narodowego, i umówienia się względem odpowiedniej istniejącym stosunkom ugody i ten Izbie przedłożyć.

Minister finansów Brestel oświadcza się w imieniu rządu gotowym wejść w układy z bankiem narodowym.

Wniosek wydziału finansowego zostaje przyjęty.

Posiedzenie zamyka się o godz. 12 min. 20, następujące w poniedziałek.

— Dep. Rady państwa Perger, który przez wydział polecone sobie miał wypracowanie ustawy o uwolnieniu adwokatury, ukończył już tę pracę i wręczył dotyczący projekt prezydującemu wydziału. Na najbliższem posiedzeniu wydziału rozpoczną się specyalne obrady tak, iż sprawa ta za parę tygodni przyjdzie przed pełną Izbę.

— Numer wieczorny *Gazety prażskiej* donosi: Według najwyższego postanowienia z d. 18 lutego 1) przy wszystkich rodzajach broni z wyjątkiem piechoty zostaną z końcem marca r. b. bandy muzyczne całkiem rozwiązane; 2) stopa pokojowa wszystkich żołnierzy konnych w całej kawaleryi zniżoną zostanie na 98 ludzi w każdym szwadronie; 3) w artyleryi zaprzęgi wszystkich bateryjnych jaszczyków będą zniesione; 4) w pułkach inżynierskich stan kompanii o dziesięciu, a w pułku pionierskim o pięciu prostych żołnierzy będzie zmniejszony; 5) natomiast w pułkach dragonów 1—7 i 9—12 utworzone zostaną szóste szwadrony. Awansy oficerów z powodu ostatniego postanowienia nie mają być przedsiębrane.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 lutego. Dziś z upływem miesiąca lutego złożyliśmy do rąk Prezydenta miasta składki na miesiąc bieżący na zupę rumfordzką, miesięczne złr. 395, jednorazowe złr. 106 cent. 80 oraz rubli 11; razem złr. 501 cent. 80, rubli 11; co wraz z dawniejszemi dwukrotnemi datkami złożonemi przez nas w styczniu, wynosi złr. **1,706** cent **60**, rubli **118**, talarów **3**.

Sprawozdanie z komitetu rozdawnictwa zupy rumfordzkiéj podamy do wiadomości, skoro tylko udzielone nam będzie. Wiemy atoli, że około 900 porcyj odchodzi codziennie zupy i chleba między ubogich.

— Losowanie popisowych urodzonych w latach 1847, 1846 i 1845 odbywać się będzie d. 4 marca o godz. 9éj rano w Magistracie krakowskim.

— *Dziennik Lwowski* mówiąc o popieraniu przez *Gaz. Narodową* zniesienia w Krakowie Instytutu Technicznego i ufortyfikowania Krakowa, dziwi się, „że się znalazł w kraju naszym organ, który miał tyle odwagi, iż obu tych projektów tak szkodliwych dla Krakowa nie tylko bronił, lecz za niemi przemawiał. Gorliwość podobna jest nawet w dziennikarstwie przez rząd opłacanem niezwykłą, u nas zaś dotąd bezprzykładną.“ *Czas* zaś ogłosił tylko w przekładzie polskim memoryał rozdany członkom Rady państwa przeciw fortyfikowaniu Krakowa, a na argumenta przeciw temu memoryałowi p. H. L. w *Gazecie Narodowéj*, powołał się na jenerała Chłopickiego. *Gazeta Narodowa* nazywa to insynuacyą, jednak nie dziwi się wcale, że *Czasowi* idzie o obronę specyalnych interesów Krakowa, a za to dziwi się, że *Dziennik Lwowski* broni interesów Krakowa. My zaś nie dziwimy się wcale, że *Gazecie Narodowéj* idzie o upadek Krakowa, i że dobro miasta naszego jest zawsze w jéj oczach specyalną dla Lwowa szkodą.

— Gmina Szowsko i Setne, w powiecie Jarosławskim wraz z właścicielem téj wsi ks. Jerzym Czartoryskim zakładają w miejscu szkołę i takową uposażają. W ogłoszeniu dotyczącem Rady szkolnéj krajowéj powiedzianem jest w jednem miejscu, że gmina wystawi dom szkolny, w innem, że go wystawi właściciel; raz że właściciel darował na rzecz nauczyciela blisko 6 morgów ziemi, drugi raz, że gmina daje nauczycielowi użytek z owéj ziemi; raz że gmina daje 6 siągów drzewa na opał, drugi raz, że dwór daje 6 siągów na opał. Gdy dotyczące ogłoszenie jest urzędowem, przeto mogłoby z czasem wyniknąć mylne tłumaczenie aktu nadawczego.

— Dzienniki węgierskie donoszą, że niejaki p. Raciborski z Galicyi przedstawił ministrowi bar. Eötvöszowi, aby w okolicy Przemyśla przedsiębrano poszukiwania grobu Attyli. Minister przesłał ten list akademii węgierskiéj do opinii.

— Niejaki Gustaw Victor w Londynie wyłudzał w poselstwie pruskiem pieniądze pod pozorem wykrycia spisku uknowanego przez Hanowerczyków na życie króla Pruskiego. Matactwa te jego zostały wykryte przez policyę angielską i Victor skazany został d. 26 lutego za oszustwo na cztery miesiące więzienia.

— Dnia 28go lutego pogoda przy półpochmurnem niebie. Ciepłomierz dnia tego przeszedł od + 1°,5 Reaum., do + 6°,6 R. Barometr idzie do góry stan jego o godzinie 6éj zrana dnia 29 lutego 331,‴31, zaś ciepłomierza + 2°,2 R. Wiatr zachodni przeszedł na słaby północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 1 marca, Ŝgo Albina biskupa; w poniedziałek dnia 2 marca, Ŝéj Heleny cesarzowéj i Ŝéj Amelii panny.

Sprawy Sądowe.

Kraków 29 lutego.

Proces Mieczysława Korytowskiego.

(Dalszy ciąg.)

(Drugie posiedzenie sądowe w d. 27 lutego)

Prezydnjący radca sądu krajowego Schaetzel otwiera posiedzenie o godzinie 4 ¼ po południu.

Obwiniony coraz bardziej się oswaja z widokiem publiczności i z coraz z zimniejszą krwią odpowiada na pytania, kładąc tu i owdzie na niektóre wyrazy szczególnego rodzaju dobitny nacisk.

Prez. Przeciw panu walczy więc szereg poszlaków. Przedewszystkiem niepodobną jest, rzeczą, aby ktoś obcy, a nie z domu Korytowskich zbrodnię tę popełnił. Drzwi bowiem prowadzące do pokoju ś. p. Żychowiczowej były zamknięte. W dawniejszem tłomaczeniu się wspomniałeś pan, że sprawca mógł wejść oknem. Lecz sprawca dostałby się chyba po drabinie do pokoju; zeznania biegłych pokazują, że żadnego śladu nie było na oknie; policyanci dwaj zeznają, że tej nocy okno było zamknięte, zresztą szyba nie była rozbitą, a nigdzie nie ma śladu otwierania. Jak to pan wytłómaczysz?

Osk. Nie jest to zadaniem mojem śledzić sposobu popełnienia zbrodni. Ja tylko robiłem przypuszczenia. W końcu jeszcze jedno robię przypuszczenie. Jakkolwiek matka moja mówiła, że zamknęła przed godziną 10tą drzwi, zwracam uwagę Wysokiego sądu, że przedtem oprócz słabego ojca i służących nikogo nie było w domu; nic więc łatwiejszego, jak że zbrodniarz mógł się zakraść przez drzwi do mieszkania. Jakim zaś uszedł sposobem, wyśledzić to nie moją jest rzeczą.

Prez. Mówiłeś pan, że sprawca mógł wejść przez komin. I to się okazało niemożebnem, jak zeznali biegli.

Osk. Było to również tylko moje przypuszczenie, które nietylko ja, ale także panowie obecni tam urzędnicy robili. Co się zaś tyczy zeznania policyantów, wątpię, aby mogli sumiennie zaprzysiądz, że widzieli owej nocy okno otwarte. Zresztą zastałem jedne drzwi zamknięte na haczyk, a drugie zastawione stołkiem od wewnątrz.

Prez. Jaką pan konkluzyę ztąd ciągniesz?

Osk. Konkluzyę ztąd ciągnę, że z mojego pokoju do pokoju ś. p. Żychowiczowej i na odwrót dostać się żadną miarą nie mogłem.

Prez. To, co pan mówisz, że drzwi były zastawione stołkiem, niczem nie jest poparte. A ponieważ także i brama była tej nocy zamkniętą, przeto zostaje jedynie wchód z pokoju, w którym pan spałeś, może o 7 kroków oddalony od łóżka ś. p. Żychowiczowej. Byłeś pan więc na miejscu czynu, co stanowi poszlak prawny z § 138 ustępu 7 post. karnego, a poszlak ten przeciw panu walczy tem silniej,

---

obóz francuski.

„Nagle, wzniósłszy się na jakie sto stop w górę, Robert krzyknął na żołnierzy: „Puszczaj!“

„Żołnierze zdziwieni wykonali ten rozkaz, a balon pozbawiony zupełnie balastu, bo Robert wszystkie worki porzucał, w jednej chwili wzniósł się przeszło na trzy tysiące stóp w górę.

„— Mości sierżancie! — zawołał jeden z oficerów — to zdrada! Spuść mi balon natychmiast niżej, albo każę cię rozstrzelać za powrotem do obozu.

„— A ja — odparł Robert — jeśli mi jeszcze słówko piśniesz, poszlę cię za workami balastu, rozumiesz? A więc cicho! sza! moi kochani panowie, jeżeli chcecie jeszcze chodzić kiedyś po ziemi!

„Potem, spostrzegłszy, że wiatr pędzi balon w stronę francuzkiego obozu, uchylił klapy i spuścił się na ziemię wraz z trzema pruskiemi jeńcami.

„Jenerał Kleber, który był przytomny tej scenie zamieścił dzielnego sierżanta w rozkazie dziennym i mianował go podporucznikiem.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zabytki Żółkiewskie.

Zapowiedziane od kilku miesięcy *Album Żółkiewskie* wydane na pamiątkę uroczystości odprawionej w Żółkwi dnia 12 września 1867 r. (Odsiecz Wiednia) wyszło w pięknych arkuszowych fotografiach znanego fotografa lwowskiego p. Teodora Szajnoka. Są to pomniki i widoki w liczbie sześciu sztuk. Naprzód ogólny widok Żółkiewskiego rynku z kościołem kolegiaty. Następnie piękny marmurowy pomnik Stanisława i Jana Żółkiewskich, gdzie obie te historyczne postacie stoją w pełnych zbrojach z napisem: „*Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor*,“ który to napis, lubo odnosił się do zaprzysiężonej zemsty Turkom przez spowinowacony z Żółkiewskimi ród Sobieskich, raził zapewne oczy jakiego biórokraty miejscowego lub lwowskiego, i został wytarty; teraz go przywrócono, aby mu nadać to znaczenie historyczne jakie miał w początku. Inny pomnik, poświęcony Jakóbowi Sobieskiemu ojcu króla Jana, nosi piętno szuki będącej w upadku; patrząc nań niktby się nie domyślił z tych mdłych alegorycznych postaci, że kryje popioły bohatyra z pod Chocimia, znakomitego statysty i historyka. Szanuję pomnik lecz wolę zamek Sobieskich; fotograf bardzo szczęśliwie wybrał z niego te części, co jeszcze przechowały dawny charakter tego gmachu. W pięknym stylu wjazdowa brama, przez którą oko sięga we wnętrzny dziedziniec, tworzy bardzo malowniczą kompozycyę; równie jak drugi widok zrujnowanej kolumnady, pozwala się domyślać, ile wspaniałą i gustowną zarazem była ta rezydencya ulubionego króla. Przed wielą laty, ile sobie przypominam, był tu ganek o kilkunastu szerokich wschodach, gdzie na postumentach po obu bokach stały posągi kamienne z złoconemi podpisami; czytałeś tam nazwiska Radziwiłła, Sapiehy, Żółkiewskiego i innych. Ani wątpić, że artysta fotograf nie byłby opuścił tego zabytku, który był najwięcej interesującym w tej ruinie — widać, że owe posągi poznikały. Jakkolwiek styl ich manierowany, zawsze był on stylem owego czasu, i bardzo drogą pamiątką, którą należało na miejscu zostawić, gdzie jedynie mogła mieć swoją wartość i znaczenie.

Jeszcze jeden widok przedstawia bramę wjazdową do miasta, będącego niegdyś małą forteczką przeciw Tatarskim inkursyom. Wszystko to nosi cechę budownictwa z lepszej połowy 17 wieku, a więc jeszcze i mniej zepsutego smaku. — Miłośnicy zabytków sztuki, jak i ci, którym drogie jest wszystko, co się łączy z naszą historyą, wdzięczni mogą być p. Szajnokowi, że te pamiątki pozbierał i wydał tak starannie i ozdobnie. Dla nieznających tamtych okolic poza-lwowskich są one prawdziwą nowością. — Strony tamte, osobliwie Podole, nie mogą się poszczycić ani kościołami, ani zamkami, ani dziełami sztuki zdolnemi zająć uwagę artysty lub archeologa. Ostatni pas z charakterem historycznym 17 wieku, sięga tylko kilku miejsc jak: Zółkiew, Olesko, Podhorce, Złoczów, Buczacz i Brzeżany. Są to ślady Sobieskich, Potockich, Sieniawskich.

Wydawca tych fotografij przeznaczył część dochodu ze sprzedaży onych na restauracyę pomników znajdujących się w katakumbach OO. Dominikanów we Lwowie, około czego z całą gorliwością miłośnika pamiątek ojczystych krząta się p. Stanisław Kunasiewicz. — Oprócz powyższych kart albumu, zamierza jeszcze p. Szajnok wydać *Suplement*, czyli dopełnienie tych wszystkich zabytków, jakie się w Żółkwi znajdują. Nie wiemy, jak dalece dałoby się to wykonać, lecz bardzo pożądaną rzeczą byłyby fotografie tych ogromnych obrazów bitew zdobiących ściany Żółkiewskiej kolegiaty. Szczególniej niektóre bitwy, jak pod Kluszynem mogą bardzo ciekawych nastręczyć postrzeżeń, tak co do samego stanowiska walczących szeregów, jak co do stroju żołnierzy rozmaitej broni. Wątpimy jednak, czyliby to dało się wykonać, zważając na trudność zdejmowania ze ścian płócien tak ogromnego rozmiaru, jak wernetowska Smala, a do tego liczących ze dwieście lat. Dowiadujemy się także o bardzo chwalebnym i godnym zachęty zamiarze p. Szajnoka zdejmowania pomników i zabytków starożytnych w Galicyi za pomocą fotografii, do czego mają być dołączone historyczne opisy. Pomysł to arcy szacowany i bardzo pożądany, osobliwie co do miejsc historycznych, a i takich pomników architektury, rzeźby i malarstwa, które mogą mieć wartość pod względem artystycznym. Fotografia w tej mierze oddać może niezrównaną usługę, i wejść na właściwą sobie drogę.

że pan miałeś jeszcze inne mieszkanie, pobyt więc pański w czasie popełnionej zbrodni w domu rodziców niczem nie jest uzasadnionym. Poprzednio mieszkałeś pan 14 dni w hotelu, a dopiero właśnie dwie ostatnie noce przepędziłeś w domu.

Osk. Przez dwa tygodnie byłem ciągle w towarzystwie pp. Koźmińskich. Po ich wyjeździe zaś zrobiwszy wszystkie sprawunki, chciałem dłużej być razem z rodzicami. Do zostania na noc w domu rodziców — zdaje mi się — żadnej nie trzeba zasady. Zawsze mieszkałem u rodziców, ilekroć z Królestwa przyjechałem.

Prez. Właśnie ta okoliczność, że pan tylko tym razem w hotelu nająłeś pokój, wprowadza na myśl, że pan już jakieś przygotowania robiłeś.

Osk. Jeżeli kto stoi 14 dni w hotelu, może jeszcze dwa dni dłużej pozostać. Miałem przez te dwa dni także spać w hotelu, ale matka prosiła mnie, abym został w domu, a ja czując się osieroconym z towarzystwa pp. Koźmińskich, w którem przez dni 14 byłem, chętnie na to przystałem.

Prez. Zwracam uwagę pańską, że odwoływanie się na zeznanie matki tutaj nic nie znaczy, bo matka korzystała z dobrodziejstwa prawa i zrzekła się zeznawania w sprawie pańskiej.

Osk. Że matka się zrzekła zeznawania, dowiedziałem się dopiero po złożeniu mojego zeznania; trudno więc przypuścić, jakobym ja nie wiedząc o tem, z góry fałszywie był zeznawał.

Prez. Pan leżałeś drugiej nocy z początku w pokoju sypialnym rodziców; dla czego się przeniosłeś do pokoju obok pokoju Żychowiczowej.

Osk. Miałem już zaszczyt powiedzieć protokularnie, że dla tego, ponieważ kanapa była tam za krótką.

Prez. Właśnie w tych dwóch nocach pojawiły się ślady zbrodni t. j. w nocy z d. 1 na 2 października chodzenie po pokoju Żychowiczowej, jak to zeznaje pod przysięgą p. Salomea Lebowska; zdaje się więc, że pan wszedłeś do niej, lecz kiedy się obudziła, opuściłeś prędko pokój; następnej zaś nocy już zbrodnię popełniono. Nikt obcy tam dostać się nie mógł, a pan spałeś obok tego pokoju.

Osk. Co do zeznań pani Lebowskiej, uważam je li za ploteczkę, facecyą lub jakieś senne marzenie. Ś. p. Żychowiczowa miała słyszeć uderzenie haczyka przy drzwiach; chcąc się więc do niej dostać z tej strony, musiałbym poprzednio przebyć dwoje drzwi. Zwracam jednak uwagę wysokiego sądu, że przywidzenie to, czyli zeznanie p. Lebowskiej może być nieco prawdziwem, bo zegar w salonie przy najmniejszem stąpaniu brzęczy, tak że Żychowiczowa ten odgłos zegara mogła wziąść za szelest w swoim pokoju.

Prez. Pan nazywasz ploteczką zaprzysiężone zeznanie świadka; sądzisz pan, że tylko dla żartu p. Lebowska zeznaje?

Osk. Ja nie powiedziałem, żeby jej zeznanie miało być niewiarogodnem; powtarza, co słyszała, t. j. bajkę, lub senne marzenie.

Prez. Bytność pańska na miejscu czynu nabiera więc wagi wobec tej okoliczności, że nikt obcy zbrodni tej nie mógł popełnić, a rodzicom przypisać tego nie można. Cóż pan na to?

Osk. Ani się spodziewać nie mogłem, że pozostanie w domu rodziców za winę mi poczytanem będzie. Skoro zaś przypadek tak zrządził, to na pierwszem piętrze nietylko ja i rodzice spali. Zresztą p. prokurator rozpoczął akt oskarżenia wzmianką o drugiej zbrodni w Krakowie dokonanej, czemuż sprawcy nie wykryto?

Prez. Każdy z tych dwóch faktów ma swe oddzielne znaczenie i w żadnym nie stoją one związku ze sobą. O pierwszą zbrodnię nikt się pana nie pyta. — Brama była zamkniętą, policya robiła rewizyę, więc sprawca nie mógł był uciekać.

Osk. Kiedy nadeszła policya, chodzili i wychodzili tam ciągle ludzie.

Prez. (pokazując obwinionemu odebrany mu wytrych, przerobiony z starego klucza): Znasz pan to narzędzie?

Osk. Pochodzenie i użytek wytrycha tego wykazałem w śledztwie. Gdyby wytrych ten miał służyć za narzędzie do popełnienia rabunku, to mając czas tak długi, mieszkając u rodziców, myślę, nie potrzebowałbym Żychowiczowej zabijać, lecz po prostu mógłbym pieniądze jej zabrać.

Prez. Wytrych ten stanowi dalszy poszlak z § 138 ustępu 1 post. karnego t. j. posiadanie narzędzia do popełnienia zbrodni. Wytrych ten bowiem, który otwiera wszystkie szafy i kufry Żychowiczowej, znaleziono w torbie pańskiej.

Osk. Gdybym go był użył, pocóżbym go był przechowywał, i zkąd się dostał do torby mojej w hotelu saskim?

Prez. Okoliczność ta nic nie stanowi, bo miałeś pan dosyć czasu do schowania go do torby.

Osk. Idąc do policyi, mógłbym go przecież porzucić.

Prez. To już trudno wytłomaczyć; zwykle zbrodniarze tracą przytomność, tak jakby im pan Bóg rozum odbierał. — Jakim sposobem przyszedłeś pan w posiadanie tego wytrycha.

Osk. Zgubiłem raz kluczyk od kuferka. Posłałem po ślusarza, który wytrychem otworzył zamek. Ponieważ kluczyka nie miałem, kupiłem od niego ten wytrych za 20 centów.

Prez. Używałeś pan potem tego wytrycha?

Osk. Nigdy.

Prez. Co się potem stało z kuferkiem?

Osk. Sprzedałem go handlarzowi, któremu obiecałem także wręczyć ten wytrych.

Prez. Tegoś pan w śledztwie nie mówił, chociaż tyle arkuszy spisano.

Osk. Nic dziwnego, bo przez kilka dni nic nie jadłem i nic nie piłem; mogłem więc łatwo zapomnieć.

Prez. Okoliczność, jaką podajesz pan, jakobyś obiecał handlarzowi przynieść wytrych zamiast kluczyka do sprzedanego mu kuferka, jest bardzo nieprawdopodobną, bo handlarz nic o tem nie wspomina, a pan to dopiero pierwszy raz mówisz.

Osk. Żem mu obiecał, to najrzetelniejsza prawda.

Prez. Handlarz zeznał, że żądał od pana kluczyka, ale odpowiedziałeś, że go nie masz.

Osk. To fałszywie, a raczej nie fałszywie, tylko za mało zeznaje.

Prez. Zeznanie to zgadza się z tem, co pan sam podałeś. Nie przypuszczam, abyś pan był co zapomniał powiedzieć w śledztwie. Pan byłeś zawsze gotów do odpowiedzi, jak to sędzia śledczy p. Linerth nawet napisał, że jesteś pan *schlagfertig*.

Osk. Tak. Odpowiedziałem na wszystkie pytania, ale czy one były dostateczne — wątpię.

Prez. Służąca Julia Bizańska zeznała, że jej pan nigdy nie posyłałeś po ślusarza.

Osk. W pierwszej chwili się omyliłem bo posłałem Antoninę Widmańską.

Prez. Także i Antonina Widmańska nie potwierdziła zeznania pańskiego. Chodziła ona tylko po ślusarza w lecie zeszłego roku na zlecenie matki; wyraźnie powiada, że pan jej nie posyłałeś, a o okoliczności zakupna wytrychu, ona nic nie wie. Wytrychem nikt nie otwiera, nikt go ze sobą nie wozi. Sąd chciał wyszukać ślusarza tego, od którego pan miałeś nabyć wytrycha, ale się to sądowi nie udało. Ślusarze zeznali, że wytrychów nigdy nie sprzedawali, i że im żaden nie zginął; i takowego, jak ten był, nie posiadają nigdy ślusarze, z czego się okazuje, że zeznanie pańskie jest fałszywem. Zresztą biegli orzekli, że wytrych ten jest świeżo przerobionym ze starego klucza.

Przystępuję teraz do dalszego poszlaku, z §. 138 ustępu 8go post. karnego, tj. posiadania przedmiotów z zbrodni pochodzących. Znaleziono bowiem na d. 7 października w mieszkaniu rodziców pańskich, na piecu tuż przy kanapie, na której nocowałeś, w miejscu nie dla każdego przystępnem 11 listów zastawnych polskich, które są własnością ś. p. Żychowiczowej.

Osk. O tem, że tam leżały listy zastawne, dowiedziałem się dopiero w areszcie. Morderstwo popełniono d. 3, a pieniądze znaleziono d. 7; przez ten czas Bóg wie, kto mógł je tam położyć. Wiele osób tam wchodziło i wychodziło.

Prez. Więc miał kto podrzucić?

Osk. Z tego, że wiele osób się tam kręciło, rozmaite można wyprowadzić wnioski. Zresztą pieniądze znaleziono dopiero przy powtórnej rewizyi. Ktoś np. nocuje w hotelu i tam znajduje pieniądze — czy to już będzie zbrodniarz?

Prez. Co innego hotel, a co innego dom rodziców. Do domu rodziców pańskich chodzą tylko uczciwi, a do hotelu zajeżdżają rozmaici ludzie.

Osk. Jeżeli ja miałem wolny wstęp, to wszyscy domownicy go mieli.

Prez. Pan jesteś synem, chociaż nieszczęście zrządziło, że tu stoisz przed nami. Gdyby człowiek obcy był zabił Żychowiczową, nie byłby zostawił pieniędzy w pokoju.

Osk. Zkądże dowód, że ona sama tam nie chowała pieniędzy?

Prez. Ona sama! Jakże mogła chować w obcym pokoju, zwłaszcza, że się miała nazajutrz wyprowadzić, a pieniądze zawsze chowała pod futrem, albo w łóżku, które sobie sama zwykle słała.

Osk. Podałem tylko przypuszczenie.

Prez. Sprawca nie mógł po dokonanym czynie schować tam pieniędzy, boby pana musiał obudzić. Tylko więc pan zbrodnię tę popełnić byłeś w stanie. Spis obligacyj wykazał, że listy te zastawne pochodzą z rabunku; są własnością ś. p. Żychowiczowej.

Osk. Że pieniądze zostały zabrane, to pewna, ale czy zrabowane, to pytanie. Gdybym ja był popełnił tę zbrodnię, nie chowałbym pieniędzy w tym samym pokoju.

Prez. Nie myślałeś pan o rewizyi. To są rzeczy, które przestępca podług swego widzimisię robi. Zresztą było bardzo dobrze schowane, skoro komisya dopiero d. 7 znalazła pieniądze.

Osk. Zachodzi tylko pytanie: czy w ogóle tam szukano. Zresztą byłby to może jeden poszlak przeciw mnie, ale trzeba dowodu.

Prez. Sam poszlak jeden nie stanowi dowodu, ale kilka ich razem.

Przystępuję do poszlaku dalszego z § 138 ustępu 11go postępow. karnego, tj. zatarcia śladów zbrodni.

Według własnego zeznania usłyszałeś pan szelest w pokoju Żychowiczowej. Obowiązkiem pana było pójść w tej chwili zobaczyć, co się tam dzieje, ale nie chodzić dopiero po służące.

Osk. Robiłem to, co się należało. Nie wiem, w jaki sposób mogłem przeszkodzić zbrodni.

Prez. Następnie uderza to, żeś pan się o osobę Żychowiczowej zupełnie nie troszczył, nie zbliżyłeś się pan do niej, jakbyś się bał zobaczyć jeszcze swoją ofiarę. Ale natomiast spostrzegłeś pan od razu, że rzeczy rozrzucone, że kołdra wywieszona, że okno otwarte itd., o niej zaś nic pan nie mówiłeś.

Osk. Człowiek zrywając się ze snu, nie wie od razu, co robi.

Prez. Ale pan nawet do niej nie przystąpiłeś, nie chwyciłeś jej za rękę, a przecież to ważny był fakt, że ktoś zamordowany został w mieszkaniu rodziców, o kilka kroków od pana.

Osk. Cóż ja mogłem sam zrobić? obudziłem rodziców. Dla czego służące się nie przysunęły?

Prez. Aleś pan miał większą odwagę, jako młody człowiek, który już się bił.

Osk. Tutaj trzebaby było innej odwagi.

Prez. Zeznałeś pan, że może sprawca pod łóżko się schował. Dla czego tam go nie szukałeś?

Osk. W pierwszej chwili przelęknienie było ogromne.

Prez. Schodząc na dół do stróża, wziąłeś pan z sobą służącą, mówiąc: „boję się, abym się z mordercą nie spotkał.“ Kiedy pan tak pewny byłeś, że sprawca jest w domu, czemu nie kazałeś go szukać?

Osk. Służąca ze mną rzeczywiście zeszła na dół, ale czy do niej mówiłem te słowa, tego nie pamiętam. A szukać było równym wszystkich obowiązkiem.

Prez. Pan chciałeś przez wybiegi zrzucić z siebie podejrzenie. Starałeś się przekonać urzędników policyi, że drzwi były zastawione stołkiem; przez to chciałeś pan uwagę policyi zwrócić na innego sprawcę.

Osk. Wszak oni widzieli sami stołek.

Prez. Zwróciłeś pan także uwagę ich na okno otwarte.

Osk. I cóż w tem złego? Policya widzi wszystko rozmaitemi oczyma.

Prez. Świadek Zenobia Knapp zeznała pod przysięgą, że pan się wyraziłeś: „słyszałem, jakby coś z okna wyskoczyło.“

Osk. Mam honor oświadczyć, że kobiety tego nazwiska nie znam wcale.

Poczem przewodniczący zamyka posiedzenie drugie o godzinie ½ do 8ej wieczór.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Proces Mieczysława Korytowskiego potrwa jeszcze kilka dni. Przesłuchano dopiero 5ciu świadków, a jest ich trzydziestu kilku.

Przyjechali do Krakowa od 28 do 29 lutego.

HOTEL DREZDENSKI: Wiktoryna Katerla właś. dóbr z Kongresówki, Helena Borkiewiczowa z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Edward Lutzaw kupiec z Bremen, Jan Schleier kupiec z Wrocławia, L. Lichtenstein inspektor z Gliwic, Jan Jaworski wł. d. z Kongresówki, Paweł Naruski z Kongresówki, Henryk Jolles z Wrocławia, Franciszek Gottwalt kupiec z Wrocławia, Teodor Kesler inżynier z Berlina, Feliks Lober kupiec z Prus.

HOTEL SASKI: Aleksander Bielski wł. d. z Poznańskiego, Leopold hr. Poletyłło wł. d. z Rosyi, Dorota hr. Młodecka wł. d. z Rosyi, Wincenty Jarosiński właś. d. z Kongresówki, Lucyan hr. Wojniłowicz wł. d. z Rosyi, Franciszek Popiel właś. d. z Galicyi, Mikołaj Borakowski z Kongresówki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Namiestnictwo w Wiedniu z wakującéj fundacyi Zygmunta Werthheimsteina w kwocie 140 złr. na wyposażenie ubogiéj dziewczyny izraelickiéj w d. 27 kwietnia. — Sąd krakowski Julię i Władysława Skrzyńskich o nakaz. zapł. Adamowi Jakubowskiemu i Julii Westwalewiczowéj procentów 2,655 złr. i 315 złr. od sum 17,700 złr. i 2,000 złr. na dobrach Zagorzany i Bielanka zahipotekowanych; kur. Dr Szlachtowski. — Sąd stanisławowski spadkobierców Jana Czespochna Czwan o wydanin mu pozwu przez Abrahama i Slawinę Bardaszów o ekst. 200 złr. z realności pod L. 2²/₄ kur. Dr Skwarczyński. — Tenże sąd spadkobierców Antoniego Nowickiego o wydaniu mu pozwu przez Abrahama i Slawinę Bardaszów o ekstab. 132 złr. 27 c. z realności pod L. 2²/₄; kurat. Dr Skwarczyński.— Sąd lwowski o wyznaczeniu dla Piotra Horbaczewskiego kuratorem Dra Tarnawieckiego celem doręczenia uchwały w sprawie z Maryą Kamieńską i Teodorem Agopsowiczem o ekstab. połowy prawa do 400 cetnarów potażu na dobrach Puźniki zahipotekowanego.

Licytacye: W d. 23 marca i 27 kwietnia w Przemyślu sprzedaż dóbr Kochanówka z przyległościami Czaplaki, Ruda i Wilcza Góra; cena wywoł. 66,922 złr. 30 c.— W d. 28 kwietnia sprzedaż sumy 10,000 złr. na dobrach Tymbark z przyległościami Stopnica zahipotekowanych. — W d. 2 kwietnia 5 maja i 2 czerwca w Gliwicach sprzedaż realności pod L. 91 w Lipowcach; cena wyw. 710 złr.— W d. 30 marca, 23 kwietnia i 20 maja w Brzesku sprzedaż realności gruntowéj pod L. 39 w Uszwi (wadyum 80 złr.).

Posady: Sekretarza przy radzie pow. w Kołomyi (500 złr.) podania do 25 marca.

Zawezwania: Sąd tarnowski posiadacza wekslu w d. 6 stycznia 1868 przez Bazylego Szuzina i Adolfa Moreau na 60 złr. przyjętego bez nazwy wydawcy; zgłoszenie się w 45 dniach. — Sąd w Borszczowie właściciela sumy 27 złr. za sprzedane z urzędu dwie klacze na polu Hryńka Safianinka samopas chodzące.— Sąd lwowski posiadacza zagubionego rewersu z d. 25 czerwca 1849 na 200 złr. płatnych przez Józefa Micewskiego Franciszkowi Blankowi w d. 1 lipca 1850; zgłoszenie się do roku 6 tygodni i 3 dni. — Sąd krakowski właścicieli zebranych przez sąd karny w Biały 51 złr. 12 c. za sprzedaną wełnę, żelaziwa, broń, odzież i t. d.; zgłoszenie się w ciągu roku do sądu w Krakowie lub w Biały.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 28 lutego. W ciągu tego tygodnia ruch zbożowy był bardzo mały, gdyż z powodu ostatków nie było we wtorek prawie żadnego dowozu zboża z królestwa Polskiego, a ostatni deszcz mocno nadwerężył drogi a przeto dowóz utrudnił. W Królestwie drogi są prawie nie do przebycia; i stan taki potrwa zapewne czas jakiś, jeśli nawet nie przeciągnie się aż do wiosny. Z tego powodu wczoraj również prawie nic nie zwieziono zboża na granicę. We wtorek płacono jeszcze żyto w Krakowie po złr. 10·30 do 10·40; dziś zaś 10·20 do 10·30, gdyż lubo dostawy są skąpe, ale też i wywóz stąd ustaje. W pszenicy bardzo mały ruch był w ciągu całego tygodnia; małe ilości płacono po złr. 14, 14·25 do 14·50 za białe piękne ziarno; żółte i czerwone galicyjskie po złr. 13·50 do 14·25, wszystko za 192 f. cł. Sprzedaż w miejscu była bardzo słaba, a ceny powyższe utrzymały się. Jęczmień i owies bez pokupu, ceny nominalnie utrzymały się. Groch nieco lepiéj odchodził, płacono go po złr. 8·50, 8·75 do 9 za 202 f. cł.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 lutego wieczór. *L'Etendard* donosi o położeniu w Konstantynopolu, że zmniejszyło się naprężenie, odkąd rząd przekonał się faktycznie, iż doniesienia o kwestyi bulgarsko-rumuńskiej są zupełnie bezzasadne.

Paryż 27 lutego. *La France* zbija niepokojące pogłoski giełdowe pod względem stosunków między Francyą a Rosyą, i mówi: Ruch na giełdzie jest bardziej wynikiem stosunków miejscowych aniżeli sytuacyi politycznej. *La France* pisze: Ajenci rosyjscy w krajach słowiańskich otrzymali polecenie objaśniać, że Rosya czeka tylko sposobności, aby urzeczywistnić ich niepodległość, ale zarazem mają wzywać do utrzymania dobrych stosunków z sąsiadami i unikania wszystkiego, coby mogło wywołać niewczesne obawy. W Adryanopolu obiegała 20go b. m. pogłoska, iż konsul rosyjski z powodu przesadzonej gorliwości propagandy słowiańskiej ma być odwołany. *Constitutionnel* robi wyrzuty dziennikom w Bukareszcie i Belgradzie z powodu ich pocisków na mocarstwa, mianowicie zaś na Francyę, której Księstwa Naddunajskie zawdzięczają autonomię swoją. Dziennik ten dodaje, że mocarstwa nie mogą pozwolić, aby traktaty istniejące obalane były dowolnie, jak się to stronnictwom rewolucyjnym podoba. Państwa te ostrzegają rządy w Bukareszcie i Belgradzie przed niebezpieczeństwami takiego manewru. Jesteśmy przekonani, mówi *Constitutionnel*, że mocarstwa wytrwają w tej mądrej i przezornej polityce, nie dając się w błąd wprowadzić deklamacyami dzienników demagogicznych w Bukareszcie i Belgradzie.

Paryż 28 lutego. *Monitor* ogłasza dekret cesarski zezwalający na zniesienie art. 18 traktatu handlowego między Francyą a Meklenburgią. Otrzymane w zamian tego od Związku cłowego niemieckiego ulżenia cłowe naznaczają 20 franków od 100 kilogramów cła wchodowego od wina w beczkach i butelkach; 200 franków od tkanin bawełnianych lżejszych, przezroczystych, bielonych albo barwionych; fr. 8.75 od ałunu, krochmalu, mączki krochmalowej i amoniaku siarczanego; nareszcie siarkan żelaza ma wstęp wolny. — Drugi dekret cesarski potwierdza deklaracyę z dnia 21 lutego 1868 r. podpisaną między Francyą a Włochami pod względem przywilejów poddanych francuskich we Włoszech i włoskich we Francyi. Obustronni poddani są wolni od służby w wojsku, marynarce, w gwardyi narodowej lub wojskowej, od obowiązków przysięgłych, sędziowskich, od reprezentowania gminy, od pożyczek przymusowych, od wszelkich opłat i danin na rzecz wojska, od wszelkiego rodzaju kontrybucyi albo wynagrodzenia w naturze lub pieniądzach za służbę osobistą. Postanowienia tej umowy obowiązują do dnia 29 października 1873 r. — Nakoniec *Monitor* ogłasza rozporządzenie ministra wojny Niela z dnia 18go b. m. naznaczające 2500 fr. taksy za uwolnienie od wojska w r. 1868.

Petersburg 27 lutego. Na przedstawienie rady ministrów Cesarz rozkazał, aby wychodząca w Moskwie gazeta trzymająca się dążności ultra panslawistycznych i absolutnie protekcyonistowskich, natychmiast przestała wychodzić. — Minister skarbu przedłożył Radzie państwa budżet rzeczywisty z r. 1868. Oprócz wydatków na etacie będących, naznaczone są na ministerium wojny 13 milionów rubli, na ministerium robót publicznych 5 mil., a na ministerium marynarki 1½ miliona rubli.

Londyn 27 lutego. *Times* donosi: Gabinet jest już nowo utworzony. Cairns jest wielkim kanclerzem; Hunt, kanclerzem skarbu; Walpole zupełnie występuje. Zresztą nie zaszła żadna inna zmiana osób. Dalsze odroczenie parlamentu jest prawdopodobne.

Londyn 27 lutego. Disraeli jedzie dziś do królowej do Osborne dla zdania jej sprawy o rezultacie układów względem złożenia gabinetu. — Budżet ministerstwa wojny preliminowany jest na r. 1868 i 1869 na 15,445,000 funt. sterl.

Hamburg 27 lutego. Senat odrzucił wniosek mieszczaństwa względem wydania amnestyi za przestępstwa polityczne i drukowe.

Florencya 27 lutego. *Correspondance italienne* zaprzecza doniesieniu *La France* i *La Liberté*, iż jenerał Cialdini zamianowany został dowódzcą korpusu zmobilizowanego z powodu ruchów burbońskich, i oświadcza, iż nie było żadnego rozkazu wydanego dla mobilizacyi wojsk, i nic takiego nie zachodzi, coby wskazywało postawienie pewnej części armii na stopie wojennej.

Madryt 26 lutego wieczór. Słychać, że nowy minister skarbu wypracował plan założenia banku kredytowego, i przedłoży takowy kortezom. Gazeta urzędowa pisze, iż dług bieżący zmniejszył się w styczniu blisko o 30 milionów realów.

Wczoraj wieczór już po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy następujący telegram:

Wiedeń 28 lutego god. 5·40 po południu. „Do Redakcyi *Czasu* w Krakowie. Koło poselskie podaje do wiadomości publicznej, że Rada państwa odbywa posiedzenia, a wydziały ciągle pracują.
Sawczyński, sekretarz.“

Dziś po południu miało nastąpić zamknięcie sesyi sejmu pruskiego.

Giełda paryska została wprawioną w popłoch na wieść mylną o nocie gabinetu tuileryjskiego do Petersburga, z powodu Wschodu. Dzienniki półurzędowe zaprzeczyły istnieniu noty; mimo tego jednak przekonanie o możności wywołania zajść na Wschodzie i ztąd wojny wielkiej europejskiej utrzymuje się ciągle. Omer pasza przeznaczony został na wodza naczelnego armii naddunajskiej, i udał się już na miejsce swego przeznaczenia.

Gabinet petersburski, jeśli mamy wierzyć doniesieniom paryskim, wydał polecenia ajentom swoim nad Dunajem, aby działali ostrożnie i przezornie, aby nie przyspieszali wybuchu, lecz zarazem dawali zapewnienie o pomocy rosyjskiej. Zgadza się to z doniesieniem petersburskiem telegrafowanem o zwinięciu któregoś z dzienników moskiewskich z powodu zbyt dobitnych dążeń panslawistycznych. Nie na rękę jest rządowi rosyjskiemu ów pośpiech w podniecaniu, albowiem nie nadeszła jeszcze może pora stosowna do wybuchu; już sama zima nie dozwala nagromadzić takich sił zbrojnych, jakichby potrzeba dla rozpoczęcia kampanii. Telegram nie powiada, który to dziennik został zamknięty. Miałżeby ten los spotkać raz jeszcze *Moskiewskie Wiedomosti*?

Kiedyśmy wykazywali, iż wolność druku w Rosyi jest komedyą graną dla Europy, zgromił nas *Nord*; dowodziliśmy również, iż w Rosyi urzędowe tylko istnieją dzienniki, a różnica między niemi zależy jedynie na stopniu urzędowości. Otóż zwinięcie jednego z dzienników z nakazu Cara za poradą ministrów, najlepszą jest odpowiedzią, że nie masz w Rosyi wolności druku, jak nie masz żadnéj wolności. Rząd puszcza ze smyczy pewną liczbę pewnego gatunku dzienników i dziennikarzy, a w potrzebie ściąga napowrót.

Dwa ostatnie przed odroczeniem do poniedziałku posiedzenia Ciała prawodawczego francuskiego odznaczały się wielką burzą. Opozycya nie jest wprawdzie liczną, lecz ma poza Izbą falangę potężną z różnych warstw społeczeństwa i różnych stronnictw przeciwnych bądź cesarstwu w ogóle, bądź też systematowi rządowemu. *Gaz. Kolońska* wyprowadza ztąd bardzo smutny horoskop dla cesarstwa. Przypomina ona bowiem czasy Guizota i porównywa go z Rouherem, a ztąd wnosi, że los, jaki spotkał monarchię lipcową, spotkać może i grudniową. Temu stanowi umysłów we Francyi przypisują też niektóre dzienniki zamiary Cesarza Napoleona, aby uwagę publiczną odwrócić na zewnątrz i zatrudnić ją sprawą wschodnią.

Nowy gabinet angielski bardzo łatwo dał się złożyć, albowiem zmiana nastąpiła nie z pobudek politycznych, ale z powodu choroby lorda Derby, zaszła przeto tylko niejaka zmiana osób, a to samo stronnictwo pozostało u steru. Ustąpienie lorda Chelmsforda (sir Fryderyk Thesiger) wielkiego kanclerza, niewiadomo jeszcze, czem zostało spowodowanem. Disraeli, dotychczas kanclerz skarbu, został naczelnikiem gabinetu i i będzie reprezentował rząd w izbie niższej; lord Stanley minister spraw zagranicznych, ma zostać parem, aby mógł bronić rządu w Izbie wyższej. Hunt sekretarz stanu spraw skarbu, obejmie urząd po Disraelim jako kanclerz skarbu, a naczelny sędzia sir Hugo Cairns obejmie pieczęć sprawiedliwości po Chelmsfordzie. Z tajnej rady występuje także Walpole, lecz nie jest on członkiem gabinetu. Parlament odroczony był tylko do poniedziałku, lecz twierdzą, że zostanie na dłużej odroczony, iżby nowi ministrowie, a raczej nowych tek posiadacze, mogli się rozpatrzeć w odziedziczonych po poprzednikach robotach. Odroczenie parlamentu przewleka sprawę irlandzką, tak naglącą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 29 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi z Rady państwa, ukończono ogólne rozprawy nad ministerstwem państwa spraw wojny.

Wiedeń 29 lutego. Wydział z delegacyi węgierskiej wyznaczony do obrad nad budżetem, odbył pełne posiedzenie i obradował nad sprawozdaniem sekcyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Po mowie bar. Beusta, uchwalono pozostawić posadę posła przy dworze saskim, a natomiast zwinąć posady posłów przy księstwach Anhaltskich, obu linij Reuss i Schwarzburskich; co się tyczy poselstwa w Rzymie, z powodu, że nie przyszło jeszcze do zgody, sekcya przedłoży jeszcze raz swoją opinię.

Paryż 28 lutego wieczór. *La Patrie* pisze: Książę Napoleon opuścił Paryż *incognito*, i udał się w podróż po Niemczech północnych. *La Liberté* podaje jako pogłoskę, że książę Napoleon wysłanym został w szczególnej misyi do Berlina.

Paryż 28 lutego wieczór. *La Presse* pisze dzisiaj: Wydany został okólnik do dowódzców gwardyi cesarskiej, nakazujący zwołanie urlopników do 31 marca i nieudzielanie żadnych nadal urlopów, bez poprzedniego zdania sprawy przełożonym władzom. Większa część dzienników stwierdza, iż umysły uspokoiły się pod względem sprawy wschodniej.

Kursa. Wiedeń 29 lutego. godzina 2 po połud. Metaliki 58·60. — Pożyczka narodowa 65·70.— Losy z roku 1860 82·40.— Akcye banku 707.— Akcye kred. 187·40. Londyn 117·50. — Srebro 114·75.— Dukat 5·60⁵/₁₀.

Paryż 28 lutego. Renta 68.90.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 29 lutego	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	418	410
Ruble ros. za 100 rsr.	163	159
Talary prs. za 100 tal.	174	170
Bankn. pr. za 150 złr.	88¼	86¾
Srebro nowe austr. .	115¾	113¾
Dukat ważny . . .	5 66	5 51
Napoleon d'or . . .	9 48	9 28
Półimperyały rosyjs.	9 76	9 56
Listy galic. nowe z k.	79¼	77¾
„ „ stare „	83¼	81½
Oblig. indem. „	68¾	66½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	206	201
„ L. Cz. z całą wpł.	182	177
Listy banku hipot.	88	87
Wiedeń 26 lutego.		
5% Metaliki na w. a.	54 70	54 50
„ Pożyczka narod.	66 —	65 80
„ Metaliki na m. k.	58 60	58 40
„ Obl. ind. niż. Aust.	87 75	87 25
„ „ czeskie.	92 —	91 50
„ „ węgiersk.	71 25	70 50
„ „ chor. i b.	71 —	70 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	66 —	65 25
„ „ bukow.	66 —	65 50
„ „ „ siedmg.	66 50	66 —
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	96 —	95 75
4% Galicyjskie . .	78 —	— —
5½% Węgiersk. los.	92 —	91 50
5% Boden Cr. austr.	101 —	100 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	168 —	167 50
„ „ „ 1854	76 50	76 —
„ „ „ 1860	83 60	83 40
„ „ „ 1864	82 90	82 70
„ Como-Rente .	20 —	19 50
„ Kredytowe .	132 —	131 50
„ żegl. par. na D.	93 75	93 25
„ Ks. Esterhazy	— —	130 —
„ Księcia Salm.	31 50	31 —
„ „ Palfy.	26 25	25 75
„ ks. Klary . .	28 50	27 50
„ hr. St. Genois	24 75	24 25
„ miasta Budy	27 50	26 50
„ ks. Windischg.	18 50	17 50
„ hr. Waldstein.	22 --	21 —
„ hr. Keglevich.	15 50	15 —
„ Rudolfa . . .	15 50	14 50

	żądają	płacą
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	715	713
Zakładu kredytow.	189 —	188 80
Żeglugi par. na Dunaju	490 —	488 —
Kolei półn. Ferdynan.	1765	1760
„ rządowej fr.-a.	256 50	256 30
„ zachodniej c. El.	141 75	141 25
„ Pardubickiej .	137 50	137 —
„ południowej .	171 80	171 60
„ Galicyjskiej .	204 25	204 —
„ Czerniow. . .	180 50	180 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	87 25	87
„ (Emis. 1862) „ „ „	85 50	85 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	122 75	122 25
„ „ „ Emis 1867 „	119 50	119 —
Kol. połud. St. 500 fr.	100 —	99 50
„ Bony 6% 1875-1876.	208 75	208 25
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	92 25	91 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	104 —	103 75
Kol. Głog. za 100 fl. k. m.	75 —	74 50
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 50	89 25
Kol. połud-półn-niem:		
— 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze „	88 25	87 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	94 50	94 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 25	89 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	80 50	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	84 —	83 50
„ Grac-Köfl. za 159 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	73 50	72 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 25
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	38 25	87 75
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	95 —	94 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	98 —	96 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	91 —	90 75
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	16 45
„ dukat na wagę	5 60	5 59
„ — obrączk.	5 60	5 59
Złoto *al marco* . .	5 58	5 57
Napoleondory . . .	9 38	9 37
Fryderyki	9 70	9 65
Luidory (niemieckie)	9 45	9 40
Suweryny angielskie	11 75	11 70
Imperyały rosyjskie	9 70	9 65
Srebro	115 —	114 50
Srebro, kupony . .	115 —	114 75
Talary związkowe .	1 73	1 72

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 72¼	1 71¾
Lwów 27 stycznia.		
Dukat holenderski .	—	—
„ cesarski . . .	5 61	5 58
Półimperyał rosyjski	9 65	9 58
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 79
„ pap. „	1 61½	1 60½
Talar pruski	1 71½	1 70½
Listy gal. b. kup. w. a.	78 25	77 90
„ „ m. k.	82 15	81 75
Listy zast. banku hip.	88 25	87 —
Obligi indem. b. kup.	66 20	65 70
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	209 —	208 —
„ „ lwow.-czer.	179 35	178 25
Akcye banku hip. gal.	73 75	73 25
Warsz. 27 lutego.		
Listy zast. 1 ser. rub.	82 —	81 50
„ „ 2 ser. „	71 75	71 25
kupon „	— —	— 72⅔
Listy likwidac. „	60 50	60 17
kupon „	— —	— 96⅔
Pożyczka r. 1865 „	119 50	119 —
„ r. 1866 „	119 50	119 —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	55 33	55 —
„ warsz. teresp.	81 —	80 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór,

Konkurs.

W celu obsadzenia nowo ustanowionej posady

Lekarza miejskiego
w Dobromilu,

mieście, o przeszło 3.000 mieszkańców, z roczną płacą 300 złr. w. a., rozpisuje się Konkurs do ostatniego Marca 1868.

Kompetenci mają być tylko krajowcy i rzeczywiści Doktorowie medycyny i chirurgii.

Podania potrzebnemi alegatami zaopatrzone zechcą ubiegający się w powyższym terminie do Naczelnika gminy wnieść.

Magistrat kr. wol. miasta.
Dobromil dnia 23 Lutego 1868. (407--3)T

Ogłoszenie.

Licytacya koni we Lwowie pod kierunkiem Wydziału Towarzystwa galicyjskiego ku podniesieniu chowu koni, odbędzie się

dnia 3 i 4 Marca r. b.

w Ujeżdżalni wojskowej przy koszarach Ferdynanda na Grodeckiem.

Początek licytacyi
każdego dnia o godzinie 11 rano, koniec o 3ej po południu.

Do dziś jest zapisanych na sprzedaż koni: Ze stada Włodzimierza Baworowskiego ze Strusowa, eleganckich powozowych 6
z wyszczególnieniem wierzchowych . 8
ze stada Wgo Antoniego Mysłowskiego z Koropca, klaczy 4-letnich . . 5
wałachów 4.letn. . . 6
klaczy matek . . . 6
ogierów pół-krwi . . 2
pełnej krwi . . . 1
(pełnej krwi i półkrwi angielskiej)

Innych koni różnych właścicieli, rasy angielskiej, pochodzenia oryentalnego, i krajowej, różnego wieku, zapisano w kancelaryi 24

Uprasza się Szan. Hodowców i chcących konkurować do sprzedaży, by się nie opóźniali z przesyłką swych deklaracyj niezbędnie potrzebnych do aktów kancelaryi Towarzystwa już dla tego, że zastęp wszelkiej kategoryi koni kupującym co najwięcej może być tylko pożądany.

Od Wydziału Towarzystwa gal. ku podniesieniu chowu koni.

Lwów 23 Lutego 1868. (406)

Sposobność kupna!

Najmodniejsze kapelusze męzkie filcowe węgierski wyrób, 3, 4, 4·50, 5–6 złr.
Paryskie rękawiczki, glaçé: 1 para damskich (2 guziczki), mężkich (1 guz.) 65 c.
Te same stębnowane . . . . 75 c.
Jedwabne chustki na szyję, Lamaire, modne damskie, po 90 cent.
Jedwabne parasole lyońskie:
1 parasol z tuflu, z wytworną laską, po 5·40, 6·50 złr.
1 „ z Gros de Naple 8·50, 9·50, 10·80 złr.
1 „ z ang. Alpaca 3·50, 4·20 złr.
1 parasolka fularowa, 2·50, 3 złr.
1 „ z tuflu, 3·50, 4·50 złr.
1 „ en-tout-cas, 5·40, 6 złr.
1 „ wełniana, 80 cnt., 1·20.
Wachlarze drewniane malowane, po 35, 40, 50, 60, 80 cnt., 1, 1·20 do 5 złr.



Rozwiązana zagadka, środka prawdziwie poręczającego utrzymanie piękności.
Prawdziwa Pasta Pompadour. Słoiczek na próbę 60 cnt., Słoik oryginalny 1·20 złr. Dalsze wychwalanie zbyteczne.

Modne obrączki na głowę, po 10, 20, 30, 40, 50 cent., do 3 złr.
Bilety wizytowe 100 sztuk, à la minute wykonane na amer. prasie pospiesz. 50 c.
100 szt. litograf. na glanc. papierze 85 „
100 „ „ „ bristol. „ 1·20 „
100 papier. list. z dowoln. wycisk. 40, 60 c.
100 „ z angiels. monogr. 85, 1·05 „
100 kopert, 28, 35, 45, 60 cent.
Prześliczne francuskie Brosze, po 10, 20 30, 40, 50. 60, 80 cnt., 1 do 3 złr.
Kulczyki tożsamo.
Głównie francuskie świecidełka.
Prawdziwa Woda Kolońska, 1 flakon 20, 30, 50, 60 cnt., 1–1·20 złr.
Francuskie Parfumerye, 1 flank. 30, 60 c do 1 złr.
Zajmujące i zabawiające bawidełka.
Chustki do nosa do codziennego użytku, 1 pudełko z 2ma tuzinami – 50 cent.
Fracuskie węże, bawidełko muzyczne 40 i 50 c.
„ ptaszki „ „ 70 cent.

Prócz tych przedmiotów jest na Składzie jeszcze wiele tysięcy artykułów francuskiego, angielskiego i niemieckiego wyrobu, w galanteryjnych, zbytkowych i potrzebnych przedmiotach. Cenniki rozsyłają się darmo i opłatnie.

Zamówienia w każdej gałęzi wypełniają się szybko za zaliczką pocztową.

Korespondencye i rozmowa we wszystkich językach i po polsku. (353-1-12)

Uprasza się adresować:

„An den ersten **Pariser Bazar** *für Oesterreich in Wien, verlängerte Kärntnerstrasse 51, im Palais Tedesco, vis-à-vis der neuen Oper.*

W Spytkowicach,

pod Zatorem,

od 1 Marca r. b. będą stanowiły trzy Ogiery:

dwa czystej krwi arabskiej, a trzeci pochodzenia angielskiego, po 30 złr. w. a. od klaczy, i 2 złr. dla służby stajennej. — Chcący korzystać z tej sposobności raczą się zgłosić pisemnie do Zarządu ekonomicznego. (446 1-3)

Biuro umieszczeń Justyny Jędrzejewskiej

w Krakowie,

przy ulicy ś. Krzyża L. 419, zawiadamia osoby interesowane, iż są do umieszczenia

Guwernerowie, Guwernantki i Bony,

narodowości polskiej, francuskiej i niemieckiej. (409-1-)

Uporczywy suchy kaszel.

Blisko od 2ch lat cierpiałem na uporczywy suchy kaszel i wszelkie używane środki były bezskuteczne. Teraz nakoniec spróbowałem

białego Syropu piersiowego
G. A. W. Mayera,

i Bogu chwała, wybornie mi skutkuje, tak że podobnie cierpiącym jak najgoręcej go zalecam. (250-1-)

Lignica w Październiku 1866.
Bräuer, Majster krawiecki.

Jedynie prawdziwy do nabycia w aptece „pod Barankiem“ pana ***Wiktora Redyka*** w Krakowie.

Swiadectwo lekarskie
dotyczące
Maści rupturowej.

Ośmielam się niniejszem upraszać Pana, o jeden słoik Pańskiej wybornej maści rupturowej. A gdy widziałem cudowne skutki tejże, przeto takową jako jedyny środek, leczący bez najmniejszej dolegliwości, cierpiącej ludzkości najsumienniéj polecam. To moje lekarskie uznanie chciéj Pan według upodobania ogłosić. (182-2-4)

Pawlowitz przy Prerau w Morawie (w Austryi) d. 20 Sierpnia 1867 r.
Dr. med. ***Franciszek Przìwanek.***

Powyższa maść rupturowa jest do nabycia nietylko w prost u wynalazcy *Gottlieba Sturzeneggera* w *Herisau* w Kantonii Appenzell (Szwajcaria) ale i w *Krakowie p. Wiktora Redyka* aptekarza pod barankiem we *Lwowie* u p. *Zygmunta Ruckera* aptekarza.

Cena słoika 3 złr. 20 cnt. za nadesłaniem gotówki. *Leczenie bez zapalenia,* w każdym wypadku pewne. Przepis użycia i świadectwa dla poprzedniego przekonania się, na żądanie bezpłatnie.

Wielki wybór taśm rupturowych.

PROPINACYA

w Łobzowie i Nowej Wsi pod Krakowem, jest od 1go Lipca 1868 do wydzierżawienia. (239-2-3)

Dwa domy murowane,

z ogrodem lub bez tegoż, przy ulicy Łobzowskiej w Krakowie, są z wolnej ręki na sprzedaż.

Bliższa wiadomość w Biórze Dra *Biesiadeckiego,* Adwokata w Krakowie.

10.000 sztuk doborowych drzewek owocowych. (369-3-4)T

4.000 jest sztuk najpiękniejszych Niemodzwięklі (Gloxynij) do sprzedania w Zakładzie ogrodniczym ***Edmunda Stolza*** w Krakowie, ulica Bernardyńska Nr. 14.

Tenże przyjmuje obstalunki na Bukiety po cenie od 1 złr. do 50 złr.

Oraz zaleca swój **zbiór Nasion** jarzynnych, jako też kwiatowych.

W tymże Zakładzie jest wakans na **6ciu uczni.** — Interesowani zechcą się listownie z wyżej podpisanym porozumieć.

Uwiadomienie.

Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i Myszy

za pomocą ck. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 cent.

Takowej niefałszowanej dostać można: w Krakowie u pana ***M. Jawornickiego,*** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera* i *Piotra Mikolasza;* w Tarnowie u pp. *Józefa Jahna* i *H. Koyi.* (133-5-12)

HANDEL PAPIERU
„zur neuen Papierfabrik“

w Wiednin, verlängerte Kärntnerstrasse 55, (298--4)T

poleca *papiery* w różnych gatunkach, *przyrządy do pisania i rysowania, bilety wizytowe i pieczątki* po najtańszych cenach, *100 listów z monogramami* za złr. 1, 1.20, 1.40, 1.60, do 1·80. Wielki wybór *albumów na fotografie* oraz *Portmonetki, Cygarniczki i Pularesy,* własnego wyrobu. Obstalunki z prowincyi za pobraniem należytości na poczcie bezwłocznie uskuteczniają się.

PROMESSY
Losów z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się

dnia 2 Marca 1868 r.,

wystawia i sprzedaje po cenie

2 złr. 50 c. wraz ze stęplem

Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE. (307--7) T

Pieniądze na 5½% wal. austr.
w każdej wysokości kwoty

pod bardzo korzystnemi warunkami zwrotu,

jednak nie niżej 10.000 złr.,

są na kilkanaście lat do wzięcia za zapewnieniem, według przepisów pupilarnych, na majątkach we wszystkich prowincyach państwa Austryackiego z tej strony Litawy.

W tych prowincyach dają się także pod temi samemi warunkami **Pożyczki całym gminom.** — Bliższych wiadomości udziela: ***Kantor w Wiedniu, Mariahilf, Kaunitzgasse N. 3. na pierwszem piętrze.*** (413)

MŁYN PAROWY
na Podgórzu (dawniej Steinkellera)

miele na mąkę, zboże, kości i gips.

Zarząd tegoż ma zaszczyt pp. Gospodarzom oznajmić, iż utrzymuje obfity zapas

mąki z kości,

tak parowanej, jako też na obstalunki preparowanej z kwasem siarczanym.

Zamówienia przyjmują w Krakowie: pan ***Tadeusz Tarasiewicz*** i pan ***Stanisław Feintuch*** — w Tarnowie: p. ***I. Salamon*** — na Podgórzu: p. ***Józef M. Sloma.*** — Również dostać można u powyższych firm

Gipsu palonego do Fabryk, a surowego do poprawy gruntu.

Zwraca się zarazem uwagę interesowanych, że tylko dosyć ograniczoną ilość kości można mieć do dyspozycyi, i wczesne zamówienia bez zawodu ekspedyowane będą. (265-5-6)T

Pierwsza

Nadworna Fabryka i Skład robót



ces. król.

Towarów płócien. płóciennych

w Wiedniu, Leopoldstadt, Taborstrasse pod L. 6 i 8.

Właściciela tej od przeszło dwudziestu lat istniejącéj firmy pod nazwą *Reichenauska fabryka towarów płóciennych* spotkał przed paru miesiącami zaszczyt, że takowa w uznaniu uderzającego postępu w wyrobie, dostawie, jakotéż sławnej doskonałości i taniości swych wyrobów, mianowaną została *cesarsko królewską nadworną fabryką towarów płóciennych i liwerantem Jego c. k. Mości Cesarza Austryackiego* a odnośnie do tego może oświadczyć, że ta fabryka *obecnie jest jedyną w austryackiem Państwie,* do której Szanowni zamawiający *z pełnem zaufaniem i największą pewnością* swe polecenia przysyłać mogą.

W skutek zniżenia się ceny przędziwa, fabryka postanowiła znowu

nowe zniżenie cen

wszystkich Płócien i Bielizny, a niżej podany Cennik niech służy do licznych zamówień.

Płótna z najcięższego przędziwa ręcznego.

1 sztuka	30 łokci		prawdz. płótna z białej przędzy tylko 6 złr.
1	„	30 „	najcięższego płótna familijnego, tylko złr. 8·50.
1	„	30 „	bielonego Freudenthalskiego płótna złr. 10·50.
1	„	30 „	prawdz. Bielefeldz. płótna nicianego złr. 12.
1	„	37 „	naturalnej weby płóciennej na prześcieradła złr. 11·50.
1	„	30 „	5/4 szer. najcięż. pł. ręcz. prz., biel. 14. 15, 16, 18 złr,
1	„	50 „	cięż. biel. weby biał. przędz. na pościel złr. 15, 16, 17.
1	„	50 „	najcięż. Irl. lub Brab. weby, złr. 20. 22, 24, 26, 28, 30.
1	„	54 „	5/4 szer. prawdz. rumburg. weby ręcznego przędziwa dla swej niezrówn. dobroci i trwałości znane jako najlepsze płótno złr. 23, 24, 26, 28, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60. 65, 70, 80 do 100 złr.
1	„	18 „	płótna rumb. na ręczniki bez szwu, na 6 ręczn. 8/4 szerokie, złr. 14, 15, 16, 10/4 szer. 17, 19, 20 złr.
1	„	30 „	prawdz. farb. Bett-Canefas złr. 4·50.
1	„	30 „	„ „ nic. Canefass złr. 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13.
1	„	30 „	najcięż. barch. sznur. złr. 8, 9, 10, 11, 12. 13, 16, 17.
1	„	20 „	najcięż. barchan. piki złr. 8, 9 10, 12 do 13.
1	„		prawdz. farb. serw. do kawy każ. wielk. 1·25, 1·50, 2, 2·50. 3 zł.
½ tuzina			serw. deser. we wszyst. kol. 80, 90 ct., 1·25, 1·50, 2 do 2·50 zł.
½	„		czysto ln. podw. tkan. adam. serw. 1·75, 2, 2·25, 2·50, 3, 3·50.
1 sztuka	dto		adam. obrus. 1·50, 1·80 2, 2·50 do 3 złr.
½ tuzina			praw. podw. ln. tkan. adam. ręczn. 1·75, 2, 2·25, 3, 3·50 złr.

Najcięż, dub. adam. nakrycia stołowe na 6. 12, 18 i 24 osób, złr. 5, 7, 12, 16. 20, 24, 30, 35 do 40 złr. najcieńsze.

½ tuzina prawdz. belg. płóciennych chustek do nosa dla mężcz. i dam z wytw. brzegami, złr. 1, 1·25, 1·50, 1·75, 2, 2.50, 3, 3·50 do 4 zł.

Największy wybór prawd. ang. płócien. i franc. batyst. chustek do nosa w eleg. pudełkach. tuzin złr. 4·50, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12 do 14. Batystowe także na sztuki po 1.10, 1·25, 1·50, 2, 2·50 złr.

Największy Skład wszelkich gatunków białych, niebieskich i kolorow. barchanów, po szczególnie zniżonych cenach, za szt. 5, 6, 7 i 8 zł.

Materye niciane w paski i kratki na suknie damskie. łokieć po 25, 28, 30, 32, 35, 38, 40, 45 do 50 cent. najcięższy gatunek.

Bogaty zbiór wszelkich gatunków białej lnianej i bawełnianej tkaniny, 4/4 i 6/4 szer., żółtego nankinu 4/4 i 6/4 szer. najcięż. materyi na materace, płótna na sienniki gładkie i w paski, białego i kolorowego szirtingu, cambridge, perkalu każdej szerokości, po najtańszych cenach fabrycznych.

Gotowe koszule mężkie najlepszej roboty ręcznej.

Koszule lniane z białej przędzy, w formie kamizelki z zakładkami, 1·50, 1·60. 1·75, 2, 2·25 złr.
Cienkie irlandz. lub brabanckie koszule 2·50, 2·70, 3 złr.
Najcieńsze Belfast. płócienne koszule 3·50, 3·75, 4, 4·50 złr.
Najcięższe Rumburg. lniane ręcznej roboty 4, 4·50, 5, 6 złr.
Wytworne rumburg. lniane batystow. koszule 6, 7 i 8 złr. — z francuz haft. wkładkami 8, 10 i 12 złr.
Białe szirting. koszule z piękn. zakładkami 1·50, 1·75, 2 złr.
Najcieńsze francuzkie koszule Chiffon (na bale) 2·25, 2·50, 3 do 3·50 zł.
Prawdziwe kolorowe koszule najnow. deseniu 1·80. 2, 2·25, 2·50 złr.
Gatki mężkie płócienne z dobrego płótna, z białej przędzy, 1·20.— Z najcięż. płótna bielonego skórzanego 1·40, 1·60 złr.
Z najcięższego rumburg. płótna ręcznego 1·80, 2, 2·25 złr.
Węgierskiego kroju 1·70. 2, 2·25 — francuz. czarno stębn. 2, 2·20, 2·50.

Gotowe damskie koszule najpięk. roboty ręcznej i haftu.
Koszule lniane z białego przędziwa dziergane 1·70, 2. 2·20 złr.
Eleganckie Karoliny lub modne pasterki 2·50. 2·70 i 3 złr.
Haftowane serduszka, bukiety itp. 3, 3·50 i 4 złr.
Najnowszy krój haft. damskich koszul, naokoło haftowane, ząbkowane w czworokąt krajane 4, 4·50, 5 i 6 złr.
Najnowszej i najładniejszej mody koszule a jour, z brzegami i ręką haftowanemi wkładkami 6, 7, 8 i 10 złr.

Gorsety z batyst-perkalu lub z francuskiego Chiffon.
Nocne Gorsety z ang. szirtingu z bog. brzegami 1·75, 2, 2·50 3 złr.
Gorsety z ciekiego batyst-perkalu, z bogato haftowaną piersią i garniturem 3·50, 4, 4·50 złr.
Gorsety z franc. Chiffonu, z franc. haftowan. wkładkami 5, 5·50 i 6 złr
Wytworne gorsety modne, bog. ozdobne z haft. medalionami 6, 7 i 8 złr.
Nocne koszule damskie z długiemi rękawami, z ciężkiego irland. płótna z szytemi ręczn. zakładkami haftowanemi 3·50, 4, 4·50 — bogato haftowane 4·50, 5 i 6 złr.

Majtki damskie:
Z najcięższego ang. szirtingu, z dzierganemi brzeg. 1·40, 1·60, 1·80 złr.
Z haftow. wkładkami 2·60, 2·80, 3 złr. bogato ubrane z medalionow. wkładkami 3·25, 3·50, 4, 4·50 — Z najcięż. holenderskiego płótna z dzierg. brzegami 1·80, 2, 2·25 — Ręką haftowan. wkładkami 2·80, 3, 3·25 Bogato ubrane 3·50, 4, 4·50, 5 złr.

Spodnice najnowszego kroju w kliny:
Spodnice z najcięż. angiel. szirtingu, z bog. fałd. brzeg. 3·50, 4 i 5 złr.
Spodnice z najcięż. franceskiego Chiffonu, z haftow. wkładkami 6. 7, 8 złr. — z zakładkami i haftowane 8, 9 i 10 złr.
Spodnice z najwytworn. ubraniem, z medalionowemi wkładkami i taśmą na kratę 9, 10, 12 złr.

Kompletne wyprawy w rzeczach płóciennych i bieliźnie, wypełniają się według przepisu w jak najkrótszym czasie i po nadzwyczaj tanich cenach fabrycznych. Na żądanie mogą być przedkładane szczegółowe wykazy dla bliższego rozpatrzenia się.

Zniżka [illegible]

Listowne polecenia zamiejscowe wypełniają się za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą, bezzwłocznie z największą staranności i pod zaręczeniem. [illegible]

Adres: ***„k. k. Hof-Leinenwaaren-Fabrik in Wien, Leopoldstadt, Taborstrasse N. 6 u 8.“***

FABRYKA
Machin i Narzędzi rolniczych

L. Zieleniewskiego w Krakowie

poleca Szanownym Obywatelom, Właścicielom dóbr ziemskich

najnowszej konstrukcyi Siewnik rzędowy

do uprawy drylowej,

do wszystkich gatunków Nasion, 6 stóp szeroki, ze zmianą odległości rzędów przewyższający Siewnik Garretta i wszelkie inne angielskiej konstrukcyi tak pod względem lekkości w robocie, prostego mechanizmu, praktyczności i taniości.

Na żądanie opisy dokładne i Cenniki przesłane być mogą.

Rozszerzywszy od kilku lat zakres działania Fabryki w wyrobach mechanicznych, przyjmuję zamówienia na Machiny parowe i kotły, jako też kompletne urządzenia Zakładów przemysłowych, jak: Młyny parowe i wodne, Tartaki, Browary, Gorzelnie i t. p. (412-1-3)T



Ces. król. koncesyonowany

Korneuburgski Proszek bydlęcy,



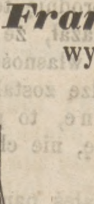
dla

koni, bydła rogatego i świń.



Płyn przywrotczy
(Restitutions-Fluid)
dla koni,

Franciszka Jana Kwizdy w KORNEUBURGU,
wyłącznie uprzyw. przez J. C. M. Cesarza Franc. Józefa I.



Maść na kopyta
(na kruche, pękające kopyta końskie).

Proszek na strzałkę u kopyt
(na gnicie strzałki u kopyt końskich).

Prawdziwe do nabycia:
w Krakowie: u PP. ***M. Jawornickiego, Józefa Jahna;*** — **we Lwowie:** u PP. ***Konstantego Iskierskiego, Piotra Mikolasza, A. Berlinera.***

Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których się od czasu do czasu ogłasza w niniejszem piśmie. (132-6-10)T

Ostrzeżenie! Aby Szanowną Publiczność od kupowania podobizn zabezpieczyć, zawiadamia się, że tylko te pakiety i flaszki za prawdziwe uważać należy, które mają na sobie wyciśniętą pieczątkę Apteki obwodowej w Korneuburgu.

Agronom, Szlązak, ukończony akademik z Altenburga, posiadający 14 lat praktyki, poszukuje odpowiedniego umieszczenia. Adres: A. K. poczta Wedrin, w austr. Szlązku. (445-1-3)

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

Graben Nr. 3
1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse
w Wiedniu

Skład Ubiorów
Kellera i Alta,

który dla swych wytwornych tylko, według najnowszego dziennika Mody wykonywanych ubiorów mężkich własnego wyrobu na wystawach przemysłowych najwyższemi medalami



odznaczonym został, poleca swe wyroby z zaręczeniem najlepszej jakości materyału i starannego odszycia po najtańszych cenach fabrycznych

wytworny
Ubiór balowy:
czarny Frak lub Surdut, Spodnie i Kamizelka
24 złr. (1551-57-20C)

Podróżne Loden-Guba	od 8 do 30 złr.	
Palta zimowe bez podszewki	od 6 do 36	„
Palta zimowe watowane	od 14 do 48	„
Surduty wiosenne	od 6 do 26	„
Wierzchnie suknie	od 8 do 30	„
Całe ubiory	od 16 do 36	„
Futra podróżne	od 30 do 85	„
Surduty na polowania	od 7 do 24	„
Ranne suknie (szlafrok)	od 8 do 26	„
Fraki i surduty	od 14 do 28	„
Księże suknie	od 16 do 30	„
Spodnie zimowe	od 4 do 14	„
Różne kamizelki	od 2 do 9	„

następnie wszelkie artykuły mężkich sukien po zadziwiająco tanich cenach fabrycznych.

Próbki materyj na suknie, jakieby sobie kto życzył, jesteśmy gotowi na żądanie przesłać bezpłatnie, a na każde zapytanie odpowiadamy natychmiast franco.

Zamówienia osobiście lub listownie z łaskawem oznaczeniem miary, górnej szerokości piersi długości stanu, długości kroku, będą pod zaręczeniem najdokładniej natychmiast wykonane, do każdej przesyłki dołącza się *Kartkę zaręczenia,* w której wyraźnie oświadczamy, że suknie, które niezupełnie dobrze leżą lub się nie podobają będą bez przeszkody zamienione.

Kleler et Alt. Graben Nr. 3, Wien.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*